

Read and Hope

nr 3(6)/2008, wyd. 5 maja 2008 roku



W numerze m. in.:

- wszystko o Mistrzostwach Świata
- analiza rankingu oficjalnego
- biografia Jamesa Wattany
- recenzja gry World Championship Snooker 2004
- i wiele innych niespodzianek

147.pl
*Serwis
snookerowy*



W NUMERZE:

OD REDAKCJI	3
KALENDARIUM	3
TURNIEJE	5
Turnieje WPBSA	5
Mistrzostwa Świata	5
Championship League Snooker	28
Pontin's International Open Series 8	31
RANKING OFICJALNY – ANALIZA	32
SNOOKER LOOPY...	35
FELIETONY – Z KRZYŻAKA	36
Z KRAJU	37
Z PRZYMRUŻENIEM OKA	43
Gry – World Championship Snooker 2004	43
STOPKA REDAKCYJNA	44

OD REDAKCJI

Tuż po zakończeniu najdłuższego turnieju w snookerowym kalendarzu oddajemy w Wasze ręce trzeci tegoroczny numer gazetki. Początek kwietnia był okresem przygotowań do Mistrzostw Świata, dlatego też zawodowcy nieczęsto dawali okazję do podziwiania swojej gry. Kilku jednak skusiło się na sprawdzenie swojej formy - aktualny Mistrz Świata, John Higgins, zagrał w Scottish Open, natomiast grupa zawodników "na dorobku" (choć nie tylko) walczyła o miejsce w elitarniej Premier League Snooker.

Ostatnie tygodnie przed najważniejszym turniejem sezonu upłynęły pod wpływem rozgrywek amatorów. Maraton w szkockim Glasgow rozpoczęły Mistrzostwa Europy do lat 19, kolejną imprezą były Drużynowe Mistrzostwa Europy. Nasi zawodnicy utrzymali wysoką formę, wypracowaną przed Mistrzostwami Polski. Wisienką na torcie był występ naszych juniorów podczas Scottish Open, gdzie musieli uznać wyższość tylko zawodników ze ścisłej europejskiej czołówki lub eliminowali się wzajemnie. Ponieważ krajowy terminarz jest bardzo napięty, przedostatni weekend kwietnia poświęcono na rozegranie Najpiękniejszych Mistrzostw Polski, a kolejny weekend prawdopodobnie pozwolił wyrównać rekord uczestników indywidualnego turnieju krajowego, windując ich liczbę do 78 osób. Prawdopodobnie, ponieważ krajowe archiwum wyników jest niekompletne.

Mistrzostwa Świata były niezapomniane. Były turniejem wyjątkowym, za sprawą porywającej, ofensywnej gry jednych i wspaniałej gry taktycznej drugich. Za sprawą wielkich zwycięstw wielkich faworytów i niespodziewanych rezultatów debiutujących w Crucible. Dzięki fantastycznej grze Ronnie'ego O'Sullivana, dzięki drugiemu maksowi w jednym turnieju Cartera, dzięki niespodziewanemu półfinałowi Hendry'ego i ćwierćfinałowi Lianga Wenbo. Do wspaniałego przebiegu tych Mistrzostw przyczynił się każdy zawodnik.

Numer ten poświęcamy przede wszystkim Mistrzostwom Świata. Zdajemy sobie sprawę, że wydając go kilka chwil po zakończeniu sezonu, może znaleźć się w nim kilka niedociągnięć, jednak postaramy się je wynagrodzić poprzez dokładne opisanie każdego spotkania, podanie szczegółowych statystyk czy rankingu prow... oficjalnego, bo ten, z którym zaprzyjaźniliśmy się (:P) przez cały sezon, staje się w dniu dzisiejszym oficjalną listą rankingową.

Zapraszamy do lektury!

Implant

KALENDARIUM

Oto niemal pełny kalendarz imprez z udziałem zawodników Main Touru w sezonie 2007/08 oraz turniejów kwalifikacyjnych. Niektóre turnieje mogą być pominięte, ze względu na mocno opóźnioną informację organizatorów o rozpoczęciu turnieju.

Szarym drukiem oznaczone są turnieje opisane w poprzednich gazetkach, kolorem czerwonym – turnieje opisane w aktualnym numerze, a zielonym – jeszcze nie rozegrane.

CZERWIEC 2007

2 – 3 – World Pro – Am Series 1, Prestatyn
26 – 29 – Shanghai Masters, Prestatyn; kwalifikacje
30 czerwca – 1 lipca – World Pro – Am Series 2, Prestatyn

LIPIEC 2007

30 czerwca – 1 lipca – World Pro – Am Series 2, Prestatyn
12 – 15 – Euro – Asia Snooker Challenge, Hong Kong
15 – 20 – PIOS 1, Prestatyn
28 – 29 – World Pro – Am Series 3, Prestatyn

SIERPIEŃ 2007

5 – 10 – PIOS 2, Prestatyn
6 – 12 – Shanghai Masters, Szanghaj; turniej główny
14 – 19 – Paul Hunter English Open, Leeds
15 – Ravenace Pro – Am 1, Birmingham
18 – 19 – Lucan Racing Irish Classic, Lucan
22 – 31 – Mistrzostwa Świata do lat 21, Goa (Indie)

WRZESIEŃ 2007

1 – 2 – World Pro – Am Series 4, Prestatyn
6 – Premier League Snooker, Haywards Heath; faza grupowa
7 – 12 – The Masters, Sheffield; kwalifikacje
13 – Premier League Snooker, Great Malvern; faza grupowa
17 – 23 – Grand Prix, Prestatyn; kwalifikacje
20 – Premier League Snooker, Dorking; faza grupowa
24 – 28 – PIOS 3, Prestatyn
25 – 30 – VC Poker Irish Professional Championship, Dublin
27 – Premier League Snooker, Plymouth; faza grupowa
29 – 30 – World Pro – Am Series 5, Prestatyn

PAŹDZIERNIK 2007

4 – 7 – German Open, Echlingen
4 – Premier League Snooker, Derby; faza grupowa
6 – Pot Black, Sheffield
11 – Premier League Snooker, Grimsby; faza grupowa
13 – 21 – Grand Prix, Aberdeen; turniej główny
14 – 19 – PIOS 4, Prestatyn
20 – 21 – World Pro – Am Series 6, Prestatyn
23 – 25 – Northern Ireland Trophy, Prestatyn; kwalifikacje
25 – Premier League Snooker, Peterborough
26 października – 3 listopada – Mistrzostwa Azji w grach bilardowych
28 – Ravenace Pro – Am 2, Birmingham

LISTOPAD 2007

26 października – 3 listopada – Mistrzostwa Azji w grach bilardowych
1 – Premier League Snooker, Barnsley; faza grupowa
4 – 11 – Northern Ireland Trophy, Belfast; turniej główny
10 – 25 – Mistrzostwa Świata Amatorów (Mężczyzn, Kobiet, Seniorów), Korat (Tajlandia)
15 – Premier League Snooker, Kidderminster; faza grupowa
22 – Premier League Snooker, Glenrothes; faza grupowa
25 – 30 – UK Championship, Prestatyn; kwalifikacje

GRUDZIEŃ 2007

1 – 2 – Premier League Snooker, Aberdeen; faza finałowa
1 – 2 – World Pro – Am Series; turniej finałowy
8 – 16 – UK Championship, Telford; turniej główny
10 – 15 – PIOS 5, Prestatyn

STYCZEŃ 2008

4 – 11 – Mistrzostwa Świata, Prestatyn; kwalifikacje, etap 1
13 – 20 – The Masters, Londyn; turniej główny
22 – 25 – China Open, Prestatyn; kwalifikacje
26 – 28 – Welsh Open, Prestatyn; kwalifikacje

LUTY 2008

4 – 10 – Malta Cup, Portomaso (nierankingowy)
11 – 17 – Welsh Open, Newport; turniej główny
15 – 20 – PIOS 6, Prestatyn
25 – 28 – Championship League Snooker, grupy 1 – 2

MARZEC 2008

7 – 10 – Mistrzostwa Świata, Sheffield; kwalifikacje, etap 2
10 – 13 – Championship League Snooker, grupy 3 – 4
23 – 30 – China Open, Pekin; turniej główny
24 – 28 – PIOS 7, Prestatyn
29 marca – 5 kwietnia – Drużynowe Mistrzostwa Europy – Mężczyźni, Kobiety, Seniorzy, Glasgow

KWIECIEŃ 2008

29 marca – 5 kwietnia – Drużynowe Mistrzostwa Europy – Mężczyźni, Kobiety, Seniorzy, Glasgow
6 – 10 – Mistrzostwa Europy do lat 19, Glasgow
11 – 13 – Scottish Open, Glasgow
13 – 18 – PIOS 8, Prestatyn
14 – 17 – Championship League Snooker, grupy 5 – 6
19 kwietnia – 5 maja – Mistrzostwa Świata, Sheffield; turniej główny

MAJ 2008

19 kwietnia – 5 maja – Mistrzostwa Świata, Sheffield; turniej główny
12 – 13 – Championship League Snooker, grupa 7
14 – 15 – Championship League Snooker, finał

MAJ 2008

4 – 5 – EBSA International Open, Lublin
6 – 14 – Mistrzostwa Europy – Mężczyźni, Kobiety, Seniorzy, Lublin

Implant

TURNIEJE

TURNIEJE WPBSA

Przed Mistrzostwami Świata

Najważniejszy turniej w sezonie zasługuje przynajmniej na krótką analizę szans zawodników. Jako że w Mistrzostwach Świata możemy być świadkami absolutnie każdego wyniku, pokusiliśmy się o krótkie zapowiedzi meczów pierwszej rundy, nie próbując nawet przewidzieć, co będzie działo się później. Tym razem zamiast wyników w drabince podajemy czas rozpoczęcia sesji poszczególnych meczów.

Implant

John Higgins – Matthew Stevens; I sesja: 19 kwietnia, 11; II sesja: 19 kwietnia, 20

Obróńca tytułu – John Higgins – trafił na Matthew Stevensa w pierwszej rundzie tegorocznych Mistrzostw Świata. Teoretycznie – patrząc na pozycję w rankingu i osiągnięcia z całej kariery – dużo większe szanse na zwycięstwo w tej parze ma John Higgins. Ale prawda jest taka, że ani jeden ani drugi nie spisuje się w tym sezonie dobrze. Szkot w tym sezonie osiągnął tylko dwa ćwierćfinały (Welsh Open i China Open), a Walijczyk tylko w szanghajskim turnieju na początku sezonu dotarł do ćwierćfinału, a w kolejnych turniejach grał

bardzo źle i nie osiągał dobrych wyników. Z pewnością, fani „Walijskiego smoka” pamiętają jego porażkę z Martinem Gouldem (w Northern Ireland Trophy), czy z Tianem Pengfeiem (w Welsh Open). Tak więc w tej parze szanse są mniej więcej wyrównane, zważając na słabą formę obu tych zawodników, jednak ze wskazaniem na Szkota.

Ryan Day – Michael Judge; I sesja: 20 kwietnia, 11; II sesja: 20 kwietnia, 11

Następnym Walijczykiem w Mistrzostwach Świata jest Ryan Day. Losowanie zdecydowało o tym, że w swoim meczu w rundzie najlepszych 32 zawodników w Mistrzostwach Świata zmierzyć się on musi z Irlandczykiem – Michaeliem Judgem. Ryan Day pokazał nam się w tym sezonie kilka razy na ekranach telewizorów. Doszedł on do finału Shanghai Masters, a także do półfinału China Open – turnieju, który był ostatnim rankingowym przed Mistrzostwami Świata. Oprócz tego, cztery razy zakończył turniej w 1/8 finału i raz w pierwszym meczu. Być może turniej pekiński był dobrym zwiastunem dla Ryana na Mistrzostwa Świata?

Na pewno nie można tego powiedzieć o Michaelu Judge’u, bo on swój udział w tym turnieju zakończył już w swoim pierwszym meczu (runda najlepszych 64 graczy). Wszystko przemawia za Ryanem Dayem i chyba mało kto wróży tutaj jakąś niespodziankę.

Ding Junhui – Marco Fu; I sesja: 22 kwietnia, 11; II sesja: 22 kwietnia, 20

Mecz dwóch Azjatów zapowiada się bardzo ciekawie. Dwóch dobrze grających w tym sezonie zawodników trafia na siebie w pierwszej rundzie Mistrzostw Świata i, niestety, któryś będzie musiał odpaść. Ding jest młodym i utalentowanym zawodnikiem, dość niedawno obchodził swoje „już” dwudzieste urodziny. Być może troszkę skłamałem, pisząc, że Chińczyk dobrze gra w tym sezonie, bo zaledwie osiem wygranych w tym sezonie meczów w turniejach rankingowych (jeden w Szanghaju, dwa w Grand Prix, jeden w NIT, dwa w UK Championship i po jednym w Walii i Chinach) to nie jest powalający rezultat, jednak nie można powiedzieć, że gra Dinga stoi na niskim poziomie. Marco Fu, który ma już zdecydowanie większe doświadczenie (w gronie zawodowców jest od dziesięciu lat), wygrał w tym sezonie pierwszy w karierze turniej rankingowy (Grand Prix). Może więc zaliczyć ten sezon do udanych, a może jest to nawet najlepszy sezon w jego karierze. Oprócz tego zwycięstwa, Marco doszedł w obecnym sezonie raz do półfinału, raz do ćwierćfinału, ale w pozostałych turniejach kończył rywalizację raz w pierwszym meczu, dwa razy w ostatniej 32 i raz w 1/8 finału. Można więc mu zarzucić, że gra nierówno. Jak będzie w Mistrzostwach Świata?

Stephen Hendry – Mark Allen; I sesja: 20 kwietnia, 15.30; II sesja: 21 kwietnia, 15.30

Zawodnik z Irlandii Północnej to jeden z tych świetnie zapowiadających się młodych wilków. W meczu z dominatorem z lat dziewięćdziesiątych, wbrew pozorom, to on jest faworytem. Nie zdecydowanym, ale jednak. W tym sezonie tych dwóch panów grało już ze sobą. W UK Championship Stephen Hendry już w pierwszym swoim meczu odpadł, musząc uznać wyższość właśnie Marka Allena. Myślę, że tym razem nie będzie inaczej. Stephen w tym sezonie zaliczył jeden półfinał, ale to osiągnięcie trochę traci w oczach kibiców, kiedy spojrzymy na trzy turnieje, w których Hendry nie wygrał ani jednego meczu. Jedno jest pewne – Stephenowi brakuje bardzo dużo do formy sprzed lat, a Mark Allen dopiero zaczyna i na pewno z biegiem czasu będzie uzyskiwał coraz lepsze rezultaty. Przypomnijmy, że rok temu, podczas Mistrzostw Świata, Mark Allen wygrał jeden mecz. Może tym razem będzie lepiej?

Ronnie O’Sullivan – Liu Chuang; I sesja: 23 kwietnia, 15.30; II sesja: 24 kwietnia, 15

„Rakieta” jest ikoną snookera i najbardziej znanym zawodnikiem. Utytuowany, najszybciej i najefektowniej grający. Ulubieniec publiczności. A Liu Chuang? Być może niektórzy fani snookera, którzy nie śledzą wyników z eliminacji, pierwszy raz słyszą o tym zawodniku. Jest to chiński zawodnik z „ogona” Main Touru. Aby dostać się do fazy telewizyjnej Mistrzostw Świata musiał wygrać cztery mecze. A wiadomo, że im dalsza faza, tym trudniejszy rywal, więc na pewno nie jest przypadkiem to, że Liu Chuang znalazł się w fazie najlepszych 32 zawodników. Jednak szanse na wygranie z O’Sullivanem ma znikome i do tego nikogo nie trzeba przekonywać. Warto jednak dodać, że 1/16 finału jest pierwszym takim osiągnięciem Liu Chuanga w karierze. Dobrze dla niego się stało, że akurat w Mistrzostwach Świata udało mu się zanotować swój najlepszy występ w sezonie, bo z pewnością każdemu zawodnikowi najbardziej zależy na tym turnieju.

Mark Williams – Mark Davis; I sesja: 21 kwietnia, 20; II sesja: 22 kwietnia, 15.30

Dwukrotny mistrz świata – Mark Williams – trafił na teoretycznie słabego przeciwnika. Oczywiście „Borsuk” będzie faworytem tego meczu. Jednak w tym sezonie doszedł najwyżej do ćwierćfinału (w UK Championship i China Open). Właśnie ten dobry występ w Telford przełamał Walijszyka, odtąd wreszcie zaczął wygrywać mecze. Jego forma cały czas rośnie.

Rywal Williamsa nie jest jednak bez szans. Wygranie dwóch meczów w eliminacjach do Mistrzostw Świata przypadkiem nie jest, a w Crucible niespodzianki się zdarzają.

Stephen Lee – Joe Swail; I sesja: 19 kwietnia, 15.30; II sesja: 20 kwietnia, 20

To jest chyba najbardziej wyrównany ze wszystkich meczów 1 rundy. Bardziej utytułowanym z tej pary jest Stephen Lee, ale on w tym sezonie nie błyszczy formą. Co prawda doszedł do finału Mastersa, lecz nic więcej godnego uwagi nie osiągnął. Był jeszcze w dwóch ćwierćfinałach (Shanghai Masters i Welsh Open). Natomiast w pozostałych turniejach przegrywał w pierwszych meczach. Cały czas ma szansę na czołową 16 w rankingu po tym sezonie, ale w 1/8 trafi najprawdopodobniej na Doherty’ego, a jeśli ten mecz wygra, to w ćwierćfinale powinien zagrać z O’Sullivanem. Jego rywal walczy o najlepszą szesnastkę rankingu, ale żeby to osiągnąć to musi pokonać swojego krajana.

Ken Doherty – Liang Wenbo; I sesja: 23 kwietnia, 11; II sesja: 23 kwietnia, 20

Zdecydowanym faworytem tego meczu będzie Mistrz Świata z 2002 roku – Ken Doherty.

Jednak ten sezonie był bardzo słaby w wykonaniu Irlandczyka. W turniejach rankingowych nie doszedł nawet do ćwierćfinału. Dobrze za to zagrał w turniejach nierankingowych. Wygrał Pot Black i drugą grupę Championship League Snooker. Oprócz tego osiągnął także finał Malta Cup i półfinał Mastersa. W rankingu prowizorycznym zajmuje 15 miejsce i nie jest pewny pozostania w najlepszej 16 na następny sezon. Z kolei jego rywal musiał wygrać aż 4 mecze eliminacyjne, żeby awansować do Mistrzostw Świata. Chińczyk grał już w tym sezonie w telewizyjnej fazie Northern Ireland Trophy, ale tam przegrał w fazie najlepszych 48 z Gerardem Greenem 2-5. Liang Wenbo zajmuje aktualnie 53 miejsce w rankingu prowizorycznym i jest pewien pozostania w Main Tourze na kolejny sezon.

Shaun Murphy – Dave Harold; I sesja: 22 kwietnia, 20; II sesja: 23 kwietnia, 15.30

Murphy w tym sezonie prezentuje bardzo wysoką formę i jego odpadnięcie byłoby wielką sensacją. W finale China Open przegrał w decydującym frejmie ze Stephenem Maguirem.

Osiągnął także cztery półfinały (Grand Prix, Northern Ireland Trophy, UK Championship i Welsh Open). Wygrał grupę czwartą w turnieju Championship League Snooker. Aktualnie to on prowadzi w rankingu prowizorycznym, ale ma tylko 100 punktów przewagi nad drugim, Ronniem O’Sullivanem. Natomiast Dave Harold nie osiągnął nic szczególnego w tym sezonie. Tylko jeden ćwierćfinał (Shanghai Masters) i 1/8 finału w UK Championship. W pozostałych turniejach odpadł w 1 rundzie lub eliminacjach. Nie można go jednak skreślać, ponieważ udowodnił, że potrafi pokonywać snookerzystów z czołówki Main Touru.

Ali Carter – Barry Hawkins; I sesja: 19 kwietnia, 20; II sesja: 20 kwietnia, 15.30

Mimo, że w rankingu oficjalnym obydwu zawodników dzieli tylko 5 pozycji, to w prowizorycznym różnica między tymi snookerzystami jest znacznie większa. Ali Carter osiągnął w tym sezonie jeden ćwierćfinał (porażka 4-5 z O’Sullivan podczas Welsh Open).

Grał w sześciu grupach Championship League Snooker, ale żadnej nie wygrał, ale w każdej zajął miejsce, które dawało kwalifikację do kolejnej. Jego przeciwnik, Barry Hawkins, aż cztery razy dotarł do 1/8 finału i wygrał eliminacje do Mastersa. Niestety, ugrał w nim tylko dwa frejmy podczas meczu z Ryanem Dayem. W niedawno zakończonym turnieju China Open niespodziewanie pokonał Hendry’ego aż 5-1! Hawkins jeszcze nie osiągnął żadnego większego sukcesu w swojej karierze.

Obaj zawodnicy spotkali się podczas turnieju UK Championship. Ali Carter prowadził 8-3 i wydawało się, że wszystko jest rozstrzygnięte. Jednak Barry nie poddał się, wygrał kolejne 6 frejmów, i pokonał Kapitana Aliego 9-8.

Mark Selby – Mark King; I sesja: 21 kwietnia, 15.30; II sesja: 22 kwietnia, 11

Jest to mecz, który zademonstruje nam formę jednego z faworytów całego turnieju. Selby, aktualny Wicemistrz Świata, w tym sezonie zdążył już zademonstrować swym fanom wyśmienitą formę. Zwycięzca londyńskiego The Masters oraz Welsh Open. W tym sezonie poza wymienionymi turniejami odnotował jeszcze cztery półfinały. W zasadzie jedynym turniejem, na którym zawiódł publikę było Grand Prix (nie wyszedł z grupy). Po wygranej w decydującym frejmie z Ronniem O'Sullivanem w finale Welsh Open stał się faworytem Mistrzostw Świata. Jego sukces wróżą również bukmacherzy. Stawiają go tuż za Ronniem O'Sullivanem.

Przeciwnik Marka Selby'ego, Mark King, jest zawodnikiem o wiele niżej notowanym. Już od dawna nie prezentuje wysokiej formy. Obecnie znajduje się na 18 miejscu prowizorycznej listy rankingowej. Dostyć trafnie odzwierciedla to jego wyniki w turniejach rankingowych. Nigdy nie doszedł dalej, niż 1/8 finału. Może jednak częściowo winić za to pechowe rozstawienie drabinki turniejowej. W UK Championship w tej fazie natrafił na późniejszego zwycięzcę turnieju – Ronniego O'Sullivana. Ten rozniósł Kinga aż 9-1. W China Open przegrał 1-5 z Johnem Higginsem. Od formy Kinga w turniejach rankingowych diametralnie różnią się od jego występów w Championship League Snooker. Był liderem podczas fazy grupowej grupy 5, w fazie play-off pokonał Marka Allena 3-1. Przegrał jednak również 1-3 z Joe Perrym, przez co na razie stracił szansę na grę w grupie ósmej.

W tym meczu zdecydowanym faworytem jest Mark Selby. Kinga należy traktować jako outsidera, u bukmacherów jego szanse na zwycięstwo w całych mistrzostwach przedstawiają się iluzorycznie.

Peter Ebdon – Jamie Cope; I sesja: 19 kwietnia, 15.30; II sesja: 20 kwietnia, 20

Dwaj zawodnicy, którzy w tym sezonie nie prezentują wysokiej formy. Będzie to jednak jeden z najciekawszych pojedynków biorąc pod uwagę styl gry obu zawodników. Jamie Cope, nie bez powodu nazywany „Shotgunem” preferuje niezwykle ofensywną rozgrywkę. Stawia przede wszystkim na możliwość wygrania frejma w jednym podejściu do stołu. Jego przeciwnik, Peter Ebdon, bywa nazywany ślimakiem, zaś snookerowe określenie bardzo defensywnego oraz niezwykle powolnego stylu gry to „ebdonizm”. Zła forma obu panów pozwala pominąć rozważania ich miejsc w rankingu kroczącym. Faworytem spotkania jest Ebdon, lecz nie tak pewnym swego pojedynku, jak opisywany wyżej Mark Selby. Obaj panowie mogą narzekać na bardzo złe rozstawienie w drabinie turniejowej. Nie tyle powinien ich przerażać pierwszy przeciwnik, co kolejni. Zwycięzca tego pojedynku w następnej rundzie zmierzy się z Markiem, Selbym bądź Kingiem, lecz nawet jeżeli (biorąc pod uwagę formę) cudem przebrną przez ten mecz, w ćwierćfinale mogą spotkać się z kolejnym faworytem turnieju – Shaunem Murphym.

Neil Robertson – Nigel Bond; I sesja: 19 kwietnia, 11; II sesja: 20 kwietnia, 11

Faworytem jest bez wątpienia Neil Robertson. Obu panów dzieli prawdziwa przepaść w rankingu prowizorycznym. Miejsce szóste zajmuje Australijczyk, zwycięzca dwóch zeszłorocznych turniejów, zaś 24 – Anglik. W gruncie rzeczy obaj nie pokazali w tym sezonie wysokiej formy, jednak z dużo lepszej strony (również w CLS) pokazał się Neil Robertson, zdecydowany faworyt bukmacherów.

Stephen Maguire – Anthony Hamilton; I sesja: 23 kwietnia, 20; II sesja: 24 kwietnia, 20

Pojedynek faworyta turnieju. Maguire znajduje się na trzecim miejscu listy bukmacherów, jeżeli chodzi o zwycięzcę turnieju. Anthony Hamilton na tej liście znajduje się nawet za Liu Chuangiem. Znajduje się również na 34 miejscu rankingu prowizorycznego. W tym sezonie swoista posucha w turniejach, Robin Hood nie doszedł w żadnym turnieju rankingowym dalej, niż do fazy najlepszej 32. Maguire to finalista UK Championship i zwycięzca NIT i China Open.

Steve Davis – Stuart Bingham; I sesja: 21 kwietnia, 11; II sesja: 21 kwietnia, 20

Jeden z ciekawszych pojedynków pierwszej rundy. Po raz pierwszy w sezonie będziemy mogli sprawdzić formę Davisa w pojedynku z niewiele wyżej notowanym zawodnikiem. W tym sezonie dużo lepsze wyniki miał Bingham. Obrazuje to zwłaszcza jego start w Welsh Open, gdzie przebojem wdarł się aż do fazy ostatniej szesnastki, po drodze pokonując jednego z faworytów całego turnieju – Stephena Maguire’a. Tam odpadł z Joe Perrym. Patrząc na wyniki obu panów umiarkowanym faworytem jest Bingham. Również bukmacherzy stawiają go wyżej niż Davisa. Dla „The Nuggeta” będzie to ostatnia szansa na dobre zaprezentowanie się w sezonie. Atmosfera Crucible będzie z pewnością sprzyjała przygotowaniom.

Greame Dott – Joe Perry; I sesja: 22 kwietnia, 15.30; II sesja: 23 kwietnia, 11

Opadły już emocje – Greame Dott jednak wystąpi w Crucible. Pomimo depresji, jaka dotknęła go w tym roku, pomimo iż rozgrywa aktualnie najsłabszy sezon w karierze, mimo śmierci teścia, Mistrz Świata sprzed dwóch lat przyjedzie do Sheffield. Od Dotta jednak zdążyli odwrócić się bukmacherzy, w znacznym stopniu również fani. „Kropek” w tym sezonie, od pierwszego turnieju (Shanghai Masters), nie wygrał żadnego meczu. Mimo to nie spadł w rankingu ani prowizorycznym, ani oficjalnym. Zajmuje na nich odpowiednio 2 i 6 miejsce. Jego przeciwnik – Joe Perry – ma za sobą znacznie lepszy sezon. Swą formę udowodnił również dobrymi występami w Championship League Snooker. Pomimo dużo niższego miejsca w rankingu (14 miejsce rankingu prowizorycznego) jest zdecydowanym faworytem. Na Anglika mogła jednak wpłynąć zła atmosfera wokół samej sprawy występu w Mistrzostwach jego przeciwnika. Poza tym, będąc tak wysoko w rankingu prowizorycznym, z całą pewnością będzie czuł na plecach oddech przeciwników. Na wstęp do pierwszej szesnastki rankingu prowizorycznego czekają zwłaszcza Mark King, Jamie Cope i Stephen Lee.

Domino, Michał, Raff

Ostatnia 32 (19)	Ostatnia 16 (25)	Ćwierćfinały (25)	Półfinały (33)	Finał (35)
John Higgins	I sesja: 24 kwietnia, 20 II sesja: 25 kwietnia, 15.30 III sesja: 26 kwietnia, 11	I sesja: 29 kwietnia, 11 II sesja: 29 kwietnia, 20 III sesja: 30 kwietnia, 15.30	I sesja: 1 maja, 15 II sesja: 2 maja, 11 III sesja: 2 maja, 20 IV sesja: 3 maja, 15.30	I sesja: 4 maja, 16 II sesja: 4 maja, 21 III sesja: 5 maja, 15.30 IV sesja: 5 maja, 21
Matthew Stevens				
Ryan Day				
Michael Judge				
Ding Junhui	I sesja: 25 kwietnia, 11 II sesja: 25 kwietnia, 20 III sesja: 26 kwietnia, 15.30			
Marco Fu				
Stephen Hendry				
Mark Allen				
Ronnie O'Sullivan	I sesja: 26 kwietnia, 20 II sesja: 27 kwietnia, 20 III sesja: 28 kwietnia, 15.30	I sesja: 29 kwietnia, 15.30 II sesja: 30 kwietnia, 11 III sesja: 30 kwietnia, 20		
Liu Chuang				
Mark Williams				
Mark Davis				
Stephen Lee	I sesja: 27 kwietnia, 15 II sesja: 28 kwietnia, 11 III sesja: 28 kwietnia, 20			
Joe Swail				
Ken Doherty				
Liang Wenbo				
Shaun Murphy	I sesja: 25 kwietnia, 15.30 II sesja: 26 kwietnia, 20 III sesja: 26 kwietnia, 20	I sesja: 29 kwietnia, 11 II sesja: 29 kwietnia, 20 III sesja: 30 kwietnia, 11	I sesja: 1 maja, 20 II sesja: 2 maja, 15.30 III sesja: 3 maja, 11 IV sesja: 3 maja, 20	
Dave Harold				
Ali Carter				
Barry Hawkins				
Mark Selby	I sesja: 24 kwietnia 15 II sesja: 25 kwietnia, 20 III sesja: 25 kwietnia, 20			
Mark King				
Peter Ebdon				
Jamie Cope				
Neil Robertson	I sesja: 26 kwietnia, 15.30 II sesja: 27 kwietnia, 20 III sesja: 28 kwietnia, 15.30	I sesja: 29 kwietnia, 15.30 II sesja: 30 kwietnia, 15.30 III sesja: 30 kwietnia, 20		
Nigel Bond				
Stephen Maguire				
Anthony Hamilton				
Steve Davis	I sesja: 27 kwietnia, 15 II sesja: 28 kwietnia, 11 III sesja: 28 kwietnia, 20			
Stuart Bingham				
Graeme Dott				
Joe Perry				

W tym miejscu poddajemy weryfikacji nasze przewidywania. Prezentuję opis wszystkich meczów Mistrzostw Świata wraz z ich dokładnymi wynikami:

1/16 finału:

John Higgins – Matthew Stevens 10:5 (7:2)

I sesja: 19 kwietnia, 11:

0-81(46), 125(37,88)-0, 0-112(112), 67-23, 83(83)-0, 91(54)-0, 67-42, 85(85)-0, 77(60)-4,

II sesja: 19 kwietnia, 20:

25-68(52), 1-99(58,41), 18-62, 75(75)-1, 124(120)-11, 103(103)-29

Mistrzostwa Świata 2008 rozpoczęły się od meczu obrońcy tytułu - Johna Higginsa z Matthew Stevensem. Pierwszymi dwoma frejmami zawodnicy podzielili się.

Natomiast już w trzeciej partii Walijski Smok atakował brejka maksymalnego. Spudłował 14 czarną, ale ona wpadła po bandzie do środkowej kieszeni. Jednak Stevens nie miał pozycji do ostatniej czerwonej. Próbował wbijać ją wzdłuż bandy, ale niewiele się pomylił. Kolejnego frejma wygrał John Higgins i snookerzyści zeszli na przerwę przy rezultacie 2-2. Po niej aktualny Mistrz Świata podjął próbę ataku na 147, ale ósmą czerwoną wbił z różową. Szósta i siódma partia padła również łupem Szkota. W następnym frejmie Higgins miał szansę na setkę, ale spudłował na łatwej różowej i zakończył brejka na 85. Ostatnia partia pierwszej sesji tego meczu również zakończyła się zwycięstwem Szkota.

Warto zauważyć, że od stanu 1-2, aktualny mistrz świata wygrał sześć kolejnych partii i prowadził 7-2. Druga sesja tego meczu rozpoczęła się 19 kwietnia o godzinie 20:00.

Walijski Smok przerwał niekorzystną dla siebie serię i zwyciężył we frejmie otwierającym decydującą sesję tego meczu. Kolejne dwie partie także padła łupem Stevensa, redukując przewagę aktualnego mistrza świata do stanu 7-5. W tym momencie Higgins zaczął się denerwować. Jednak Szkot wygrał kolejnego frejma i utrzymał bezpieczne prowadzenie.

Po przerwie aktualny mistrz świata zwyciężył w dwóch kolejnych partiach, wbijając przy okazji dwa brejki stupunktowe (120 i 103) i to on awansował do kolejnej rundy.

Mecz stał na dość dobrym poziomie. Snookerzyści wbili 3 setki, a Stevens atakował brejka maksymalnego. Prawie w każdym frejmie padł brejk powyżej 50 punktów.

Michał

Ryan Day – Michael Judge 10:6 (5:4)

I sesja: 20 kwietnia, 11:

15-66(35), 71(45)-0, 83(83)-0, 43-57, 106(95)-0, 61(36)-37(37), 16-62, 41-55, 75(70)-41(41)

II sesja: 20 kwietnia, 11:

97(75)-13, 105(104)-1, 68(63)-21, 96(96)-0, 0-104(104), 15-86(74), 50-25

Otwierająca sesja tego meczu zaczęła się 20 kwietnia o 11:00 i zakończyła wynikiem 5-4 dla Walijszycy. Pierwszego frejma wygrał Michael Judge, wbijając 35 w brejku. Kolejne dwie partie padły łupem Ryana Daya. Ostatniego frejma przed sesją wygrał Irlandczyk i do przerwy widniał wynik 2-2. W dwóch kolejnych zwyciężył Walijszyk, wbijając 95 w piątej partii. Jednak Judge wygrał 7 i 8 frejm, wyrównując stan meczu na 4-4. Ostatnia partia zakończyła się zwycięstwem Daya, który wbił w brejku 75 i prowadził 5-4 z Irlandczykiem. Decydująca sesja tego pojedynku zaczęła się 21 kwietnia o godzinie 11:00.

Wydawało się, że będzie emocjonujący mecz. Day jednak zaprzeczył temu, wygrywając wszystkie cztery partie do przerwy. W 11 frejmie wbił brejka stupunktowego. Po przerwie Judge atakował 147, ale nie udało to mu się i swoje podejście zakończył na 104 punktach. Kolejny frejm także padł łupem Irlandczyka i on zmniejszył prowadzenie Walijszycy do stanu 9-6. Jednak Day wytrzymał presję, wygrał 16 frejma i pokonał 10-6 Judge'a.

W tym spotkaniu padły 2 setki. Obaj gracze wbili po jednym brejku 104-punktowym.

Michał

Ding Junhui – Marco Fu 10:9 (5:4)

I sesja: 22 kwietnia, 11:

65-53(41), 68(54)-19, 56-64, 113(113)-0, 91(87)-17, 107(99)-2, 27-78(78), 5-103(103), 25-107(100)

II sesja: 22 kwietnia, 20:

4-96(96), 53-57, 71(47)-20, 0-75(49), 98(97)-0, 114(114)-18, 48(47)-62(40), 64-17, 12-86(72), 113(76)-23

Właśnie po tym pojedynku można było spodziewać się najwyższego poziomu sportowego. Azjaci nie zawiedli, choć na pewno niektórzy spodziewali się bardziej zdecydowanego wyrażania swoich emocji i jeżeli można powiedzieć, że czegoś w tym meczu zabrakło, to wynikało to z powściągliwości zawodników.

Pierwsza sesja rozpoczęła się tak, jakby był to mecz dwóch snookerzystów o znacznej różnicy klas. Wysokie brejki młodszego z zawodników ustawiły pierwsze partie, a w najlepszym dla Ding Junhuia momencie wynik brzmiał 5-1. Trzy kolejne frejmy to jednak popis dokładnej, niemal patetycznej gry Fu, który doprowadzając do minimalnej możliwej straty, wbił po drodze dwie setki.

Od tej pory nikt nie zdołał odskoczyć dalej niż na dwa frejmy. Publiczność miała okazję oglądać wysokie brejki i klasowe odstawne, jednak w całym meczu brakowało niesamowitych zwrotów akcji, wypieków na twarzach zawodników i wyrównanej walki w ostatnich frejmach. Tylko w szesnastym i siedemnastym frejmie gra miała wyrównany przebieg, a dwie ostatnie partie zakończone były co prawda wygrywającymi brejkami, ale do setek zabrakło kilku bil. Mecz był pokazem wspaniałej gry, ale - niestety - tylko gry w snookera.

Implant

Stephen Hendry – Mark Allen 10:9 (3:6)

I sesja: 20 kwietnia, 15.30:

67-0, 29-91(70), 0-87(87), 13-91(91), 0-88(49), 110(110)-11, 8-110(102), 101(93)-0, 16-75(63)

II sesja: 21 kwietnia, 15.30

56-51, 80(68)-35, 79(64)-57(57), 32-74(47), 0-89(89), 72(65)-0, 17-72(56), 73(37)-27, 67-66, 76(72)-0

Mecz rozpoczął się 20 kwietnia o 15:30. Po pierwszej sesji Mark Allen prowadził 6-3.

Otwierającego frejma wygrał Szkot, ale kolejne cztery padły łupem Irlandczyka.

W partii numer 6 Stephen Hendry wbił setkę (110). W następnym frejmie takim samym wyczynem popisał się Mark Allen, który zgromadził w brejku 102. Ostatnimi dwoma frejmami tej sesji snookerzyści podzielili się między sobą.

Druga sesja zaczęła się od fantastycznej walki Szkota, który mimo tego, że potrzebował 2 snookerów, podszedł do stołu, a przeciwnik dwa razy sfaulował. Wtedy Hendry szczyścił stół i wygrał tą partię. W następnym frejmie, z kolei Allen potrzebował faulu rywala i uzyskał go, ale popełnił błąd i partię wygrał Szkot. Kolejna partia rozpoczęła się od próby ataku maksymalnego brejka przez Irlandczyka. Zagrywając ósmą czarną, pechowo zahaczył swoją koszulą o czerwoną bilę i Hendry dostał 7 punktów z faulu. Siedmiokrotny mistrz świata miał swoją szansę, ale nie wykorzystał jej. Jednak jego przeciwnik także się pomylił i Szkot podszedł do stołu po raz kolejny. Tym razem wykorzystał już swoją szansę i wyrównał wynik meczu na 6-6. W ostatnim frejmie przed przerwą zwyciężył Mark Allen i wyszedł ponownie na prowadzenie w tym spotkaniu. Partia 14 zakończyła się wygraną Irlandczyka, który wbił w niej 89 w brejku. Szkot jednak nie poddał się i zwyciężył w kolejnej partii. Z kolei Allen wytrzymał presję, wygrywając 16 frejma i odejmując prowadzenie 9-7 w tym meczu.

Następna partia zakończyła się zwycięstwem siedmiokrotnego mistrza świata. We frejmie nr 18, Irlandczyk miał olbrzymią szansę awansu do kolejnej rundy, ale spudłował łatwą różową i swoją szansę dostał Szkot, który szczyścił stół i doprowadził do decydującej partii. Warto zauważyć, że poprzedniego frejma Hendry wygrał zaledwie jednym punktem.

W niej Allen bardzo pechowo zagrał, ponieważ w zagranu rozpoczynającym brejka, oprócz czerwonej wpadła również biała bila. Hendry uzyskał 72 w swoim podejściu i przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

To już trzeci mecz w tych Mistrzostwach zakończony *deciderem*. Na razie zawodnicy rozstawieni wytrzymywali presję i wygrywali 19 partii. Ogólnie mecz był szybki i stał na dobrym poziomie. Oprócz tego padły dwa brejki stupunktowe (obaj snookerzyści wbili po jednym).

Michał

Ronnie O'Sullivan – Liu Chuang 10:5 (5:4)

I sesja: 23 kwietnia, 15.30:

76(76)-32(32), 99(87)-0, 66-47(33), 0-107(92), 52(42)-60(42), 59-68(31), 69(57)-63(59), 24-63(55), 57-40

II sesja: 24 kwietnia, 15:

74(61)-22, 89(41,48)-4, 54-62(53), 65(65)-20, 84(56)-14, 70(40)-59(43)

Ciekawie się złożyło, iż nie z własnej woli mam zaszczyt opisywania prawie wszystkich meczów Ronniego O'Sullivana w obecnych Mistrzostwach Świata. Stwarza to okazję do porównywania jego poszczególnych występów. Mecz z Liu Chuangiem zdaje się być, patrząc przez pryzmat pozostałych, najsłabszym meczem w wykonaniu Anglika. Nie padła ani jedna setka ze strony obu zawodników. Mimo pewnego zwycięstwa O'Sullivana, mecz ów spowodował, iż nieco odwróciła się od Anglika przychylność bukmacherów w następnym meczu z Markiem Williamsem. Faworyta wskazywać nikomu nie trzeba – Liu Chuang jest zawodnikiem, który aby utrzymać się w rankingu Main Tour na przyszły rok musiał O'Sullivana pokonać. Losowanie par pierwszej rundy mistrzostw postawiło Chińczyka przed bardzo trudnym zadaniem.

Pierwsza sesja była (coś nowego ☺) najbardziej wyrównana. Zakończyła się wynikiem 5-4 dla O'Sullivana. Anglik przez cały mecz kontrolował wydarzenia na stole. Pozwolił zwyciężyć jeszcze 2 frejmy Chińczykowi. Całe spotkanie zostało zakończony 10-5. Bardzo brakowało brejków stupunktowych. O'Sullivan docenił po meczu talent młodego, zaledwie 17-letniego Chińczyka, mówiąc: „He's young and as good a 17-year-old as I've seen.”

Był to już drugi mecz rozegrany pomiędzy tymi zawodnikami, pierwszy zakończył się zwycięstwem O'Sullivana w zeszłorocznym China Open.

Raff

Mark Williams – Mark Davis 10:3 (8:1)

I sesja: 21 kwietnia, 20:

79(79)-1, 63-8, 73(44)-34, 75(43)-9, 75(33,41)-39(31), 88(88)-0, 73(65)-6, 79(63)-0, 9-72(50)

II sesja: 22 kwietnia, 15.30:

68-60, 13-68(62), 45-70(46), 79(79)-0

Spotkanie rozpoczęło się 20 kwietnia o godzinie 20:00. Pierwszą sesję zdominował *Borsuk*.

Jednak Walińczyk nie zdołał wbić setki. Już w pierwszym frejmie Mark Williams uzyskał 79 w swoim podejściu. Kolejne trzy partie także padły łupem Borsuka, ale każdą z nich Mark Davis mógł wygrać. Po przerwie gra Anglika nadal była bardzo słaba, który przegrał piątego frejma. Natomiast w partii nr 6 Mistrz Świata z 2002 roku wbił 88 w brejku, co było jego najlepszym osiągnięciem w pierwszej sesji tego meczu. Borsuk nie zwalniał tempa, uzyskując w kolejnych partiach 65 i 63. Ostatniego frejma w tej sesji wygrał Mark Davis. Po pierwszych dziewięciu partiach Walińczyk prowadził 8-1 z Anglikiem.

Decydująca sesja rozpoczęła się następnego dnia o godz. 15:30. Po dramatycznym frejmie nr 10, Borsuk objął prowadzenie 9-1 w tym spotkaniu. Jednak jego przeciwnik nie poddał się i wygrał dwie kolejne partie, wbijając przy okazji swojego najlepszego brejka w tych mistrzostwach - 60 pkt. W następnej partii zwyciężył już Mark Williams i przypieczętował swój awans do najlepszej szesnastki. Niestety w tym spotkaniu nie padł żaden brejk powyżej 100 punktów. Jednak było dużo podejść 50-punktowych i wyższych. Najwyższego brejka w tym meczu osiągnął Borsuk, który wbił w 6 partii - 88.

Michał

Stephen Lee – Joe Swail 4:10 (2:7)

I sesja: 19 kwietnia, 15.30:

96(96)-1, 8-65(65), 8-67(66), 69-49, 51-66, 45(45)-87(54), 6-58(53), 23-109(61,42), 29-68(47)

II sesja: 20 kwietnia, 20:

117(37,75)-12, 0-71(33), 6-64(33), 61-46, 1-72

Spotkanie Stephena Lee i Joe Swaila mogło śmiało kandydować do miana budzącego najmniejsze emocje przed jego rozpoczęciem. Oczekiwania spełnił, nie zaskoczył też jego wynik.

Nadspodziewanie dobre otwarcie Anglika najwyraźniej zdenerwowało jego rywala, który odpowiedział dwoma przywoitymi brejkami w kolejnych frejmach. Czwarta partia to koncert pomyłek na odstawnych, pozycjonowaniu i wbiciach, zakończony zwycięstwem bardziej wprawionego w fatalnej grze w tym sezonie Stephena Lee. Po przerwie mecz nadal stał na niskim poziomie, o czym świadczy brak nawet siedemdziesiątki mimo wyraźnej dominacji jednego z zawodników. Proste pudła, nieudane odstawne - tak wyłaniał się obraz meczu 20 i 26 zawodnika oficjalnego rankingu na rozpoczęcie sezonu 2008/9.

Kiedy zawodnicy wchodzili na salę, by rozpocząć drugą sesję meczu, można było odnieść wrażenie, że oczekiwano jak najszybszego końca pojedynku. Panom jednak nie udało się spełnić oczekiwań i mimo prowadzenia Joe Swaila 7-2 po pierwszej sesji i 9-3 w drugiej, przerwa była nieunikniona. Pierwszy frejm po

przerwie, a czternasty w całym meczu, zakończył sesję i zwolnił stół dla Aliego Cartera i Barry'ego Hawkinsa, którym przerwano grę przy stanie 9-9 w popołudniowej sesji.

Implant

Ken Doherty – Liang Wenbo 5:10 (2:7)

I sesja: 23 kwietnia, 11:

75(66)-40(40), 0-105(40), 23-85(76), 14-67(58), 55(50)-66(38), 71-25, 22-73(68), 0-83(51), 13-112(95)

II sesja: 23 kwietnia, 20:

55-71, 59-14, 67-74, 73(69)-0, 15-61(41)

Mecz z udziałem tych zawodników rozpoczął się 23. kwietnia o godzinie 11:00 polskiego czasu. 21-letni Chińczyk i dużo bardziej znany, doświadczony i utytułowany zawodnik - Ken Doherty, spotkali się w pierwszej rundzie tegorocznych Mistrzostw Świata. Dla młodego Chińczyka był to debiut w Mistrzostwach Świata, więc Irlandczyk był zdecydowanym faworytem.

Pierwszą partię wygrał właśnie Doherty, wbijając w niej 66-punktowego brejka. Następne cztery frejmy wygrał Wenbo, co mogło dziwić. W ciągu tych czterech frejów wbił dwa brejki powyżej pięćdziesięciu punktów. Następną partię wygrał Ken, ale znowu kolejne trzy zostały zapisane na konto młodego Azjaty. W dziewiątym frejmie udało mu się nawet wbić brejka 95-punktowego, co okazało się być najwyższym brejkiem w tym meczu. Właśnie po dziewiątym frejmie skończyła się pierwsza sesja tego meczu. Wynik 7-2 był co najmniej zaskakujący. Mało kto spodziewał się takiego przebiegu tego meczu. Pojedynek ten został wznowiony tego samego dnia o godzinie 20:00. Pierwszego frejma tej sesji wygrał Liang Wenbo. Potem jeszcze trzy frejmy udało się ugrać Doherty'emu, jednak już nie powrócił do tego meczu. Ostatecznie Chińczyk wygrał różnicą pięciu frejmów. W taki oto sposób do niespodziewanego rozstrzygnięcia doprowadził Liang Wenbo.

Domino

Shaun Murphy – Dave Harold 10:3 (7:2)

I sesja: 22 kwietnia, 20:

74(44)-31, 65-68, 87(87)-16, 77(39)-39, 78(55)-13, 84(72)-24, 69-28, 78(78)-7, 32-72(48)

II sesja: 23 kwietnia, 15.30:

51-72, 102(102)-0, 73(72)-19, 74(73)-0

Mecz Shauna Murphy'ego i Dave'a Harolda zapowiadał się jako jeden z najardziej jednostronnych w całych Mistrzostwach Świata. Panowie całkiem niedawno spotkali się przy stole w oficjalnym meczu - w China Open triumfował młodszy z zawodników, wygrywając 5-3. Przy okazji wywindowali niechlubny rekord długości frejma w profesjonalnym turnieju do 93 minut i 12 sekund.

Mecz rozpoczął się niemrawo. Anglicy zapomnieli, że wbijanie kilkudziesięciopunktowych brejków jest dozwolone, czego wyrazem był drugi frejm meczu, zakończony na czarnej po przeszło trzech kwadransach gry. Kolejne frejmy nie były co prawda popisem gry młodszego z Anglików, jednak solidnie i regularnie budowane kilkudziesięciopunktowe brejki pozwoliły mu wyjść na wysokie, bo aż sześćofrejmovie prowadzenie. Ostatni frejm padł łupem Harolda, który wbijając przyzwoitego, 48-punktowego, brejka, wygrał swojego drugiego frejma w meczu.

Dziesiąty frejm meczu zakończył się taktyczną wojną, wygraną o dziwo przez Dave'a Harolda. Na więcej nie było jednak stać starszego z zawodników, a faworyt do zdobycia tytułu po drodze wbił swoją pierwszą setkę w turnieju (102). Po trzynastym frejmie panowie udali się na dużo dłuższą przerwę, niż jeszcze po 10 partiach można było się spodziewać...

Implant

Ali Carter – Barry Hawkins 10:9 (6:3)

I sesja: 19 kwietnia, 20:

0-106(39,51), 0-71(71), 64(56)-65(33), 59-41(40), 67-43, 72(46)-43, 61-37, 69-47, 59(43)-1

II sesja: 20 kwietnia, 15.30:

71-41, 13-52, 2-60, 52-71(71), 76-49, 128(128)-0, 49-58, 29-60, 44(40)-84(56), 69(41)-46(42)

W sobotę 19 kwietnia o 20:00 rozpoczęło się kolejne spotkanie pierwszej rundy. Tym razem naprzeciwko siebie przy zielonym stole stanęli Alister Carter i Barry Hawkins.

Mecz znakomicie rozpoczął Hawkins wygrywając trzy pierwsze frejmy, wbijając przy tym dwa brejki powyżej 50 (51,71). Później do roboty wziął się jednak Carter i zdołał nawet wygrać pierwszą sesję 6-3, nie wbijając jednak żadnego brejka godnego uwagi. Warto tutaj dodać, że jedynego brejka powyżej 50 w pierwszej sesji (56) Carter wbił w przegranej, trzeciej partii.

Druga sesja tego spotkania rozpoczęła się w niedzielę 20 kwietnia o 15:30. Pierwsze trzy frejmy kompletnie bez historii. Dwa z nich wygrał Hawkins, jednego Carter. W 13 frejmie wreszcie przyzwoitego brejka zrobił Barry Hawkins wbijając 71 punktów i doprowadził tym samym do stanu 7-6. Kolejne dwa frejmy wygrał jednak Ali Carter wbijając wreszcie w 15 frejmie pierwszą i jak się okazało jedyną setkę w tym meczu, a dokładnie - 128 punktów.

Przy prowadzeniu Cartera 9-6, wydawało się, że nie ma już powrotu do meczu dla Hawkinsa. Nic bardziej mylnego. Barry zdołał doprowadzić do ostatniego remisu w tym meczu 9-9.

Ostatnia partia była bardzo wyrównana, ale ostatecznie wygrał ją Ali Carter i to on awansował do drugiej rundy zawodów.

Mecz mimo małej liczby wysokich brejków (zaledwie jedna setka i na 19 frejmów tylko 6 brejków powyżej 50) mógł się podobać, bo do końca nie zabrakło w nim dramaturgii.

Raff

Mark Selby – Mark King 8:10 (5:4)

I sesja: 21 kwietnia, 15.30:

55(55)-48, 47-61, 70-60(60), 35-69(58), 88-8, 0-112(112), 76(76)-9, 18-80(55), 70(58)-57(53)

II sesja: 22 kwietnia, 11:

42(41)-72(43), 0-73(73), 1-64(42), 20-71(63), 83(40)-20, 108(108)-4, 17-116(116), 53-27, 23-71(71)

Kolejny mecz pierwszej rundy, to spotkanie dwóch Anglików - Wicemistrza Świata z ubiegłego roku, Marka Selby'ego oraz bardzo sympatycznego Marka Kinga. Początek meczu był wyrównany i zawodnicy wygrywali frejmy naprzemiennie, aż do stanu 5-4 dla młodszego Anglika.

Takim właśnie wynikiem zakończyła się pierwsza sesja spotkania. Nie obfitowała ona w brejki powyżej 100 punktów, bo zobaczyliśmy tylko jednego. Dokładniej - 112 punktów w wykonaniu Kinga w 6 frejmie. Jednak tylko w 2 z 9 frejmów pierwszej sesji nie padł brejk powyżej 50.

Drugą sesję, która rozpoczęła się we wtorek 22 kwietnia o 11:00 znakomicie rozpoczął Mark King. Przesympatyczny, starszy z zawodników wygrał cztery frejmy z rzędu i wyszedł na prowadzenie 8-5.

Tą serię świetnie przerwał Selby, wygrywając dwa kolejne frejmy i wbijając brejka w wysokości 108 punktów. Jeszcze lepiej odpowiedział jednak na to King, wbił 116 w brejku i zrobiło się 9-7.

Młodszy Anglik nie chciał jednak tanio sprzedać skóry i ostro walczył. Ambicja przyniosła skutek i Selby wygrał frejma doprowadzając do stanu 9-8.

W kolejnym frejmie King nie dał już jednak szans przeciwnikowi i wbijając 71 punktów w brejku zakończył mecz ze stanem 10-8 na swoją korzyść.

Mecz stał na przyzwoitym poziomie. Zawodnicy wbili trzy setki, ale wyraźnie było widać że Selby nie jest w najwyższej formie i przez to jeden z głównych faworytów (bo do tego grona Selby niewątpliwie należał) odpadł już w pierwszej rundzie. Szkoda, że świetny sezon zakończył totalną klęską w najważniejszym turnieju w sezonie. Była to chyba największa niespodzianka całych Mistrzostw.

Wojtek

Peter Ebdon – Jamie Cope 10:9 (4:5)

I sesja: 19 kwietnia, 15.30:

22-89(41), 48-60, 0-86(86), 94(50,44)-4, 7-75(64), 66(58)-4, 0-75(75), 93(87)-4, 107(103)-22

II sesja: 20 kwietnia, 20:

13-74(40), 106(73)-0, 1-126(126), 83(58)-37, 52(38)-25, 122(109)-0, 0-101(101), 58-27, 20-78(78), ??:??

Mistrz Świata z roku 2002 spotkał się w pierwszej rundzie Mistrzostw Świata 2008 z debiutantem w tych zawodach - Jamie'em Cope'em. Mecz rozpoczął się 19. kwietnia o godzinie 15:30 czasu polskiego. Pierwsze trzy frejmy wygrał 22-letni Anglik, wbijając w trzecim brejku 86-punktowego. Czwartą partię wygrał starszy zawodnik i do pierwszej, regulaminowej przerwy było 3-1. Tuż po niej, Jamie wbił kolejnego brejka powyżej pięćdziesięciu punktów i wygrał frejma. W następnym frejmie Ebdon odwdzieczył się podobnym brejkiem. W

siódmym frejmie padła kolejna pięćdziesiątka - 75 Jamiego Cope'a, a w ósmym 87 Petera Ebdona. Mimo, że po pierwszej sesji starszy z Anglików przegrywał 4-5, to raczej nie był w złym nastroju, bo w ostatnim frejmie tej sesji wbił pierwszą setkę w tym meczu, dokładnie 103 punkty. Mecz dwóch Anglików został wznowiony następnego dnia wieczorem. Pierwsze cztery frejmy tej sesji zawodnicy wygrywali na zmianę. W trzecim frejmie tej sesji padł najwyższy brejk w meczu - 126 punktów Jamiego Cope'a. Partia 14 i 15 padła łupem Petera Ebdona, który wbił drugą swoją setkę w tym meczu, tym razem 109 punktów. Jamie Cope nie chciał być gorszy od starszego kolegi i już w następnym frejmie popisał się podobnym brekiem 101-punktowym. Partia siedemnasta była jedną z niewielu w tym meczu, w której nie padł żaden brejk powyżej pięćdziesięciu punktów. Wygrał ją Peter Ebdon, doprowadzając do stanu 9-8 na swoją korzyść. Zawodnicy zafundowali nam ciekawe widowisko, bo kolejną partię wygrał Jamie i doszło do dziewiętnastej, decydującej partii. Ostatecznie nie udało się wygrać debiutantowi. Wygrał bardziej doświadczony i utytułowany zawodnik. Mecz ten był drugim meczem tego dnia, który zakończył się wynikiem 10-9. Wcześniej takim samym wynikiem zakończył się mecz dwóch innych Anglików - Aliego Cartera i Barry'ego Hawkinsa.

Domino

Neil Robertson – Nigel Bond 10:4 (7:2)

I sesja: 19 kwietnia, 11:

74(59)-14, 95(70)-0, 72(52)-50, 16-79(38), 84(70)-48(48), 84(80)-0, 0-125(125), 64(38)-32, 65-23

II sesja: 20 kwietnia, 11:

33(33)-73(67), 114(38,63)-7, 57(56)-61(34), 69(57)-8, 84(84)-0

Kolejny ciekawie zapowiadający się pojedynek pierwszej rundy pomiędzy Australijczykiem Neilem Robertsonem, a Anglikiem Nigelem Bondem, rozpoczął się w sobotę 19 kwietnia o godzinie 11:00. Mimo dużo słabszej dyspozycji w tym sezonie, aniżeli w poprzednim faworytem był jednak młodszy z zawodników. Zgodnie z przewidywaniami świetnie rozpoczął Robertson, wygrywając trzy pierwsze frejmy wbijając przy tym trzy brejki powyżej 50 punktów (59,70,52). W czwartym frejmie Bond przerwał tę serię *Kangura* i wygrał partię, w której jednak zabrakło wysokiego brejka. Przy stanie 3-1 dla Robertsona zawodnicy wyszli więc na regulaminową 20-minutową przerwę.

Po przerwie znów świeższy i pewniejszy w grze Robertson wygrał kolejne dwa frejmy i zrobiło się już 5-1. W 7 partii klasę pokazał jednak 42-letni Anglik, wbijając pierwszego i jak się później okazało, jedyne brejki powyżej stu punktów, a dokładnie 125. Ostatnie dwa frejmy pierwszej sesji wygrał jednak Robertson i wyszedł na prowadzenie 7-2.

Druga sesja rozpoczęła się dzień później, a więc 20 kwietnia, także o godzinie 11:00. Dwa z pierwszych trzech frejmów drugiego starcia wygrał doświadczony Bond, ale przy stanie 8-4 nie miał już raczej szans na zakończenie tego spotkania zwycięstwem. 13 i 14 partia były już zdecydowanie pod dyktando Australijczyka, a bezradny Nigel Bond był w stanie zdobyć w nich zaledwie 8 punktów.

Całe spotkanie zakończyło się więc zwycięstwem Robertsona 10-4. Mecz stał na dobrym poziomie. Zobaczyliśmy zaledwie jedną setkę, ale tylko w 3 z 14 partii nie mieliśmy brejka powyżej 50 punktów. Mimo, że tą jedyną setkę wbił Nigel Bond, to niewątpliwie z lepszej strony pokazał się mniej doświadczony Australijczyk.

Wojtek

Stephen Maguire – Anthony Hamilton 10:3 (8:1)

I sesja: 23 kwietnia, 20:

85(42,43)-41(33), 122(118)-0, 70-53, 83(83)-0, 89(82)-0, 63-50, 79(39)-4, 76(76)-0, 0-74(48)

II sesja: 24 kwietnia, 20:

0-102(102), 0-68(44), 112(112)-0, 71(63)-50(46)

Ze świecą można było szukać tych, którzy w Anthonym Hamiltonie upatrywali faworyta tego meczu. On sam też nie sprawiał wrażenie przekonanego o możliwości osiągnięcia sukcesu, czemu dał wyraz szczególnie na początku meczu.

Szkot rozpoczął mecz mocnym akcentem. Dwa czterdziestopunktowe brejki w pierwszej partii były tylko zapowiedzią ostrego wbijania w partii drugiej. 118 punktów okazało się najlepszym wynikiem w pojedynczym podejściu i było pierwszą z trzech setek wbitych w tym meczu. W kolejnym frejmie Anglik miał dużą szansę na zwycięstwo, wygrał wymianę odstawnych, jednak duch fair play nie pozwolił mu nie przyznać się do

niezauważonego przez nikogo innego faulu. Następne partie to popis Maguire, który konsekwentnie budując wysokie brejki nie pozwalał starszemu rywalowi wbić nawet bili. W szóstej partii zaciętą walkę spowodowało niespodziewane pudło Maguire'a, jednak i tym razem batalia w defensywie została rozstrzygnięta na korzyść faworyta. Ostatnia partia meczu zakończyła się przyzwoitym brejkiem Hamiltona, dzięki któremu miał już pewność, że nie przegra meczu do zera.

Druga sesja rozpoczęła się bardzo efektownie, bo pierwszą, i jak się okazało, jedyną setką Hamiltona w meczu. Po kolejnym frejmie zapachniało nawet szansą na przewagę w drugiej sesji, ale Maguire szybko odpowiedział Anglikowi - najpierw nieudanym atakiem na 147, zakończonym po wbiciu 14 czarnej. Trzynasty frejm był już tylko formalnością i, podobnie jak sąsiad w rankingu prowizorycznym - Shuan Murphy, Maguire przeszedł do kolejnej rundy z trzema przegranymi frejmami.

Implant

Steve Davis – Stuart Bingham 8:10 (3:6)

I sesja: 21 kwietnia, 11:

20-69(45), 41-71(39), 19-108(38,54), 54-34, 87(57)-0, 21-59, 66(58)-33, 0-80(58), 4-59

II sesja: 21 kwietnia, 20:

11-76(67), 33-69, 105(65)-31, 100(68)-4, 81(81)-0, 84(51)-31, 91(67)-0, 60-72, 15-65(59)

Pojedynek ze Stuartem Binghamem mógł okazać się ostatnim meczem Steve'a Davisa w Crucible Theatre. Sądząc po 29 pozycji w rankingu, zajmowanej przez legendarnego Anglika na początku sezonu 2008/9, tak właśnie się stanie. Czy Binghamowi udało się pokonać sześciokrotnego Mistrza Świata?

Zgodnie z oczekiwaniami, mecz nie przebiegał pod znakiem wysokich brejków. Pierwsze partie to gra szarpa, dużo trzydziestek i długie wymiany odstawnych. O dziwo, gra taktyczna - teoretycznie najsilniejsza broń Steve'a Davisa - nie pozwalała starszemu z Anglików zdobyć przewagi pozycyjnej, co spowodowało, że na przerwę schodził on, mając tylko jednego frejma na koncie. Kolejne partie rozgrywane były w podobnej konwencji, wymiany odstawnych kończyły się różnie, wskutek czego pierwszą sesję panowie zakończyli wynikiem 6-3 dla młodszego z nich.

Kiedy rozpoczynała się druga sesja, nikt chyba nie spodziewał się, jak może ona przebiegać. Jeszcze mniej prawdopodobny jej scenariusz wydawał się, kiedy pierwsze dwa frejmy rozstrzygnęły się na korzyść dotychczas prowadzącego zawodnika. Wtedy jednak zaczęła się pogoń Davisa. Anglik prezentował maksimum swoich obecnych możliwości - w jego grze nie było lekkości, bile nie wpadały chętnie, ale doświadczenie pozwalało mu wygrywać frejmy w pojedynczych podejściach. Nie dało się zauważyć pięknej gry, ale widać było doskonałe radzenie sobie z presją i własnymi słabościami. Coraz bardziej bezradny stawał się także Bingham, jednak przełomową był siedemnasta partia. Tam nareszcie nieco więcej punktów wbił młodszy z Anglików, jednak nie wystarczyło to do wygrania frejma. Kluczowa dla jego losów była batalia na różowej, podczas której zdecydowaną przewagę pozycyjną miał Davis. Po kilkunastu wysokiej klasy odstawnych różową wbił Davis, jednak pozycjonowanie nie należało do najłatwiejszych. Pięćdziesięciolatek zdecydował się na próbę wbicia, chciał wygrać frejma w wielkim stylu, jednak ostatnia bila zatrzymała się na naróżnikach kieszeni. To był przełomowy moment meczu - niespodziewane zwycięstwo Bingham, po którym osiemnasty frejm był już niemal tylko formalnością.

Implant

Greame Dott – Joe Perry 7:10 (4:5)

I sesja: 22 kwietnia, 15.30:

92(64)-21, 35(35)-92(46), 1-62(47), 98(56)-5, 0-102(102), 76(41)-38, 0-86(55), 68(65)-58, 17-82(82)

II sesja: 23 kwietnia, 11:

29-104(104), 58-49, 126(126)-0, 0-132(132), 0-82(82), 8-88(88), 58-50, 53-65(42)

Jeszcze kilka dni przed rozpoczęciem Mistrzostw można było mieć uzasadnione wątpliwości, czy mecz w ogóle się odbędzie. Graeme Dott publicznie przyznał, że cierpi na depresję i postawił pod znakiem zapytania swój występ w najważniejszym turnieju tego sezonu. Wydaje się jednak, że podjęta przez niego decyzja nie należała do złych posunięć.

Pierwsza sesja była zaskakująco wyrównana, obfitowała w pięćdziesięciopunktowe brejki. Frejmy były wyrównane, mimo że często wygrywane były dużą różnicą punktów. Po Szkocie było jednak widać objawy depresji - siedział bardzo wyciszony, smutny, przybity, czasem się uśmiechnął czy zażartował, jednak nie był to ten sam Dott, do którego przyzwyczailiśmy się choćby podczas Warsaw Snooker Tour.

Finałową sesję dobrze rozpoczął Joe Perry, jednak kolejne dwa frejmy wygrał Szkot. Jej początek był chyba najlepszym fragmentem meczu - padły trzy setki, a czwarty frejm rozstrzygnął się dopiero na różowej bili. Kolejne dwie partie to dwa blisko stupunktowe brejki Perry'ego, któremu w tym momencie brakowało tylko jednej partii do awansu. Drobnemu Szkotowi starczyło sił jeszcze tylko na wygranie jednego frejma.

Implant

1/8 finału:

John Higgins – Ryan Day 9:13 (8:8, 5:3)

I sesja: 24 kwietnia, 20:

117(96)-0, 63(53)-28, 84(84)-0, 69(69)-12, 25-68(61), 19-59(36), 97(49)-28, 2-62(46)

II sesja: 25 kwietnia, 15.30:

75(44)-28, 48(48)-64, 43(43)-82(82), 8-71(36), 8-69(51), 99(99)-0, 86(54)-16, 0-93(93)

III sesja: 26 kwietnia, 11:

25-66(48), 30-77(48), 6-82(46), 83(83)-0, 0-75(48), 0-117(48,69)

Mecz fazy ostatniej 16 obrońcy tytułu mistrza świata sprzed roku. John Higgins, świeżo mianowany kawalerem Orderu Imperium Brytyjskiego przez królową, walczył przeciwko Ryanowi Day'owi. Obaj panowie mieli w pierwszej rundzie pojedynki z outsiderami turnieju. John Higgins pewnie pokonał Matthew Stevensa (pomimo iż narzekał na nieszczęśliwe ułożenie drabinki), zaś Ryan Day w dobrym stylu wygrał z Michaeliem Judge'em. Ciężko było jednoznacznie wskazać faworyta tego meczu, gdyż patrząc obiektywnie – Higgins w tym roku nie radzi sobie na arenie turniejowej, Ryan Day brał udział w finale turnieju, lecz był to wakacyjny Shanghai Masters, który większa część światowej czołówki traktowała jako okazję do odnowienia formy.

Mecz rozpoczął się w czwartek 24 kwietnia o godzinie 19:00. Pierwszą z zaplanowanych trzech sesji zdecydowanie wygrał John Higgins. Gra Szkota polegała głównie na wygrywaniu frejmów w jednym podejściu do stołu. Mistrz świata roku 2007 wbił aż 4 brejki powyżej 50 punktów (najwyższy – 96). Higgins radził sobie doskonale. Chybił kilka trudnych, często długich bil, lecz dość słaba postawa Ryana Day'a (z wyższych brejków zaledwie 36, 46 i 61) umożliwiła mu prowadzenie 5-3. Zawodnicy często mylili się na długich bilach. We frejmie 5 na niezbyt trudnej czerwonej, przy 25 punktach w brejku pomylił się John Higgins. Umożliwiło to łatwy start oraz wbicie najwyższego brejka w pierwszej sesji Ryanowi Day'owi. Niestety, przy próbie wybicia czerwonej z pod bandy biała ustawiła się w pozycji snooker. Była to okazja do pokazania swego ogrania taktycznego, w czym niewątpliwie brylował Szkot. Frejm zakończył się dla niego dość pechowo, gdyż przy próbie odstawnej wbił czarną. Po tej partii nastąpiło niejako odrodzenie Ryana Day'a. Ze stanu 4-0 udało się obniżyć przewagę Higginsa na zaledwie 5-3.

Druga sesja była bardziej wyrównana. Toczyła się również na wyższym poziomie. Publiczność ujrzała 5 brejków powyżej 50 punktów, lecz spośród nich dwa podejścia Johna Higginsa (99 i 93 punkty) oraz jedno Ryana Day'a (82) były podejściami, w których zwykle szansę na brejk stupunktowy odbierał kik lub nieszczęśliwe pozycjonowanie. Sesja zakończona została wynikiem 5-3 dla Ryana Day'a.

Przed ostatnią sesją pojedynku byłego mistrza świata emocje w Crucible sięgnęły zenitu. Jednak w ostatniej sesji wręcz nie istniał John Higgins. Swoją formę zaś w znakomity sposób wykorzystał Ryan Day. Do końca meczu zaledwie jeden frejm wygrał John Higgins. Walijczyk zaś, mimo iż nie wbił setki, popisywał się zagraniami (wbicie czerwonej *rogalem*).

Raff

Ding Junhui – Stephen Hendry 7:13 (5:11, 2:6)

I sesja: 25 kwietnia, 11:

0-128(124), 71-26, 23-91(61), 34-57, 0-73(39), 20-53, 0-116(84), 80(80)-1

II sesja: 25 kwietnia, 20:

17-73(57), 46-75, 56(56)-60(51), 14-68, 108(93)-10, 128(94)-11, 62(62)-67(48), 132(94)-7

III sesja: 26 kwietnia, 15.30:

0-122(112), 79(79)-1, 81(63)-47(47), 27-71(70)

Mecz rozpoczął się 25 kwietnia o godzinie 11:00. W sesji porannej Ding Junhui grał fatalnie i dlatego siedmiokrotny mistrz świata prowadził 6-2. Już w pierwszym frejmie Stephen Hendry wbił setkę, uzyskując 124 w brejku. Następna partia padła łupem Chińczyka.

Jednak dwa kolejne frejmy wygrał Szkot, wbijając brejka powyżej 50. Po przerwie styl prezentowany przez obydwo zawodników niewiele się zmienił. Chińczyk nadal nie mógł się odnaleźć w tym meczu i pudłował łatwe bile. Wykorzystał to Hendry, który zwyciężył w kolejnych trzech partiach. W ostatniej partii pierwszej sesji tego spotkania Chińczyk wreszcie zaprezentował, że nie przez przypadek awansował do najlepszej szesnastki. Wbił w niej 80 w brejku i zmniejszył prowadzenie siedmiokrotnego mistrza świata na 6-2.

Druga sesja zaczęła się tego samego dnia o godzinie 20:00. Pierwsze dwa frejmy padły łupem Hendry'ego, który wówczas prowadził 8-2. W następnej partii Szkot wbił 51 w brejku, ale spudłował kolejną bilę i zostawił łatwy układ dla Dinga. Chińczyk czyścił stół, ale pomylił się na banalnej czarnej i przegrał tego frejma. Hendry nie zwalniał tempa i wygrał frejma nr 12, zwiększając prowadzenie w tym spotkaniu do 10-2. Kiedy snookerzyści schodzili na przerwę, Chińczyk był bardzo smutny. Wydawało się, że Szkot rozstrzygnie ten mecz już w tej sesji. Jednak Ding wziął się w garść i nie pozwolił na to. Zwyciężył w dwóch kolejnych partiach po przerwie i zredukował prowadzenie siedmiokrotnego mistrza świata do stanu 10-4. Pozostałymi frejmami w tej sesji zawodnicy podzielili się między sobą. Wynik tego meczu po szesnastu partiach brzmiał 11-5 dla Hendry'ego.

Decydująca sesja rozpoczęła się 26 kwietnia o godzinie 15:30. Kibice mieli nadzieję, że Chińczyk jeszcze powalczy ze Szkotem. Jednak po zwycięstwie Stephena w 17 frejmie, nawet najbardziej zagorzali fani Dinga nie wierzyli już w jego końcowy sukces.

Co prawda, numer 9 oficjalnego rankingu walczył i wygrał w kolejnych dwóch partiach, ale na więcej Chińczyka nie było stać. Szkot wygrywając w 20 frejmie, postawił kropkę nad i oraz awansował do ćwierćfinału, gdzie już czeka na niego Ryan Day.

W tym spotkaniu padły dwie setki. Autorem obydwo osiągnąć jest Szkot, który wbił 124 i 112 w brejku.

Michał

Ronnie O'Sullivan – Mark Williams 13:7 (9:7, 5:3)

I sesja: 26 kwietnia, 20:

75(61)-70, 32-71(65), 72-48(36), 0-86(55), 140(140)-0, 81(81)-44, 65(59)-60(40), 0-88(88)

II sesja: 27 kwietnia, 20:

7-65(64), 61(48)-59, 0-81(76), 102(102)-10, 65-32, 82(78)-5, 0-81(81), 17-79(73)

III sesja: 28 kwietnia, 15.30:

71(71)-0, 62(60)-15, 107(100)-29, 147(147)-0

Pojedynek dwóch dwukrotnych Mistrzów Świata. Został określony w mediach jako snookerowy klasyk. Jak się okazało, przez dwie sesje był to bardzo wyrównany pojedynek, zwieńczonym ogromnym osiągnięciem Ronniego O'Sullivana. Nie uprzedzajmy jednak faktów. Faworytem meczu był oczywiście Ronnie O'Sullivan, główny pretendent do tegorocznego tytułu Mistrza Świata. Mark Williams już od kilku sezonów zawodził. Rok 2008 zdaje się być początkiem jego powrotu do formy. Walijszyc w tym sezonie osiągnął dwa ćwierćfinały, dwa razy odpadał w fazie ostatniej 16 turnieju, oraz dwukrotnie przegrywał w fazie ostatniej 32. Te dość skromne wyniki pozwoliły na zajęcie 26 miejsca w rankingu prowizorycznym. Niezależnie od wyniku ostatnich meczów mistrzostw świata, w następnym sezonie aby zagrać w Crucible Williams będzie musiał brać udział w eliminacjach.

Sesja pierwsza pojedynku o ćwierćfinał mistrzostw świata była bardzo wyrównana. Z dobrej strony pokazał się Mark Williams, nieco zawiódł Ronnie O'Sullivan. Frejm pierwszy rozstrzygnął się dopiero na bili czarnej. Na początku dość dużą przewagę miał O'Sullivan, jednak prawie do wyrównania (66-64 przy różowej) doprowadził Walijszyc. Frejma zakończył jednak pechowo, gdyż Kick ułatwił wbiecie ostatniej kolorowej Ronniemu O'Sullivanowi. Kolejne frejmy pierwszej sesji uświadomiły publiczność zgromadzoną w Crucible, iż Anglik jest w dość słabej formie. Błędy taktyczne doprowadziły do przegranej w kolejnej partii. Na dobre O'Sullivan rozgrzał się tradycyjnie po czwartym frejmie. Po przerwie powrócił do stołu, wbijając 140 punktów, najwyższy brejk zawodów. Cała sesja zakończyła się wynikiem 5-3 dla Anglika. Williams zaprezentował publiczności kilka brejków powyżej 50 punktów, jeden powyżej 80. W przypadku niektórych była dość duża szansa na setkę, jednak odzywało się słynne lenistwo Marka Williamsa – zawodnika, który prawdopodobnie wbija najwięcej brejków wygrywających w całym rankingu Main Tour.

Druga sesja była jeszcze bardziej zacięta niż pierwsza. Wzrósł również poziom – w czterech pierwszych frejmach mieliśmy możliwość obejrzenia dwóch brejków powyżej 60 punktów w wykonaniu Marka Williamsa oraz jednego powyżej stu punktów Ronniego O'Sullivana. Obaj zawodnicy pokazali się z bardzo dobrej strony. Aż pięć brejków powyżej sześćdziesięciu punktów, jedna setka, jeden brejk powyżej pięćdziesięciu –

tak można w skrócie określić, jak wyglądała gra obu panów. Wynik sesji: 4-4, w meczu 9-7 wciąż prowadził Ronnie O'Sullivan.

Jeżeli prawdą są pogłoski o tatuażu Marka Williamsa (walijski smok zjadający angielską flagę), po tym meczu z całą pewnością przybladło jego przesłanie. Ostatnia sesja była teatrem jednego aktora. Widowisko zakończyło się jeszcze przed długą przerwą. Ronnie O'Sullivan nie pozostawił żadnych nadziei Markowi Williamsowi na wygranie pojedynku. W całej sesji Walijszyk wbił oszałamiające... 44 punkty. Nie ze względu na słabą formę, ze względu na fantastyczne wyniki *Rakiety*. Na początku brejki 71, 60 oraz równe 100 punktów. Gdy doszło do wyniku 12-9, Ronnie O'Sullivan utwierdził wszystkich w przekonaniu, iż maszeruje w prostej linii po tytuł mistrza świata. Pojedynek zwieńczył maksymalnym brejkiem.

Wielu podkreśla, iż był to jeden z najpiękniejszych brejków maksymalnych wbitych w karierze Ronniego O'Sullivana. Anglik miał kontrolę nad jego przebiegiem przez cały czas, od pierwszej do ostatniej bili nie istniało żadne zagrożenie przed Anglikiem. Zagranie decydujące o powodzeniu ataku na brejka maksymalnego – kanon z czerwoną związaną z bilą różową brytyjski komentator stacji Eurosport określił: „- *That's one of the best positional shots I've ever seen!*”

Uczta dla statystyków – był to dziewiąty brejk maksymalny w karierze Ronniego O'Sullivana, trzeci wbity w tym sezonie. Dwukrotnie brejkiem maksymalnym Anglik kończył mecz. Wiele już było przed oraz po tym osiągnięciu ataków na 147 punktów, jeden udany, lecz żaden z nich nie był tak skontrolowany. Trwał około 8 minut i 50 sekund. Mecz sędziował Eirian Williams. Był to pierwszy brejk maksymalny sędziowany przez niego.

Raff

Joe Swail – Liang Wenbo 12:13 (7:9, 2:6)

I sesja: 27 kwietnia, 15:

0-104(84), 0-110(90), 61(45)-70(39), 64-43, 12-60, 15-73(44), 0-78(78), 63(47)-1

II sesja: 28 kwietnia, 11:

94(71)-5, 52-60, 56-6, 85(66)-0, 61(61)-63(56), 113(71)-0, 16-80(58), 99(92)-9

III sesja: 28 kwietnia, 20:

15-84(51), 69(65)-1, 1-131(123), 19-74(60), 133(133)-0, 105(105)-31, 63(44)-59(38), 74(66)-34(34), 53-79(36)

Mecz drugiej rundy Mistrzostw Świata z udziałem 38-letniego Irlandczyka z północy i młodego Chińczyka rozpoczął się 27 kwietnia o godzinie 15:00. Liang Wenbo awansował do tej fazy turnieju po tym, jak niespodziewanie pokonał Kena Doherty'ego. Joe Swail pokonał w pierwszej rundzie Stephena Lee. Warto dodać, że ich mecze w pierwszej rundzie zakończyły się wysokimi zwycięstwami, mimo że są nierozstawieni. Tak więc dwóch nierozstawionych zawodników spotkało się ze sobą, z tym, że doświadczenie zdecydowanie po stronie Europejczyka. Również ich pozycje w rankingu światowym są bardzo odległe.

Już w pierwszej sesji Liang Wenbo zaskoczył kibiców snookera. Pierwsze dwa frejmy wygrał do zera, wbijając brejki 84 i 90. Wygrana w następnym frejmie nie przyszła mu już tak łatwo, a w odpowiedzi na te trzy wygrane frejmy, Joe Swail potrafił wygrać tylko jednego. Następne trzy frejmy padły łupem młodego Chińczyka, a ostatnią partię pierwszej sesji wygrał starszy zawodnik. Czterofrejmove prowadzenie po pierwszej sesji było zaskakujące. Jednak Liang Wenbo musiał uwarzać, aby nie stracić tej przewagi.

Druga sesja tego pojedynku rozpoczęła się 28 kwietnia o godzinie 11:00. Pierwszą partię tej sesji wygrał Swail. Wbił w tym frejmie 71 punktów w brejku. Nie jest to bardzo wysoki brejk, ale najwyższy Joe Swaila w tym meczu jak do tej pory. Następnymi dwoma frejmami zawodnicy podzielili się, nie wbili jednak żadnego brejka godnego odnotowania. Następna, dwunasta partia to zwycięstwo Joe Swaila z przewagą 85-punktową (w tym brejk 66). Po dwunastej partii Irlandczyk mógł zejść na przerwę zadowolony tym, że zbliżył się do Chińczyka na dwie partie (wynik brzmiał wtedy 7-5). W następnym frejmie jeden i drugi zawodnik wbił brejka powyżej pięćdziesięciu punktów, jednak ostatecznie wygrał Liang Wenbo, ale tylko dwoma punktami. W partii czternastej Joe Swail zgromadził na swoim liczniku 113 punktów, ale nie była to liczba punktów zdobyta w jednym podejściu. 71 punktów w breaku wbił Joe. Ostatnimi dwoma partiami tej sesji zawodnicy podzielili się, a 38-latkowi udało się wbić 92-punktowego brejka - najwyższego w tym meczu jak do tej pory. Na setkę, a nawet kilka setek musieliśmy czekać do ostatniej, trzeciej sesji tego meczu, której początek zaplanowany był na godzinę 20:00 tego samego dnia, w którym zawodnicy rozegrali sesję drugą. Wynik 9-7 po drugiej sesji nie był taki, jaki wymarzyłby sobie Joe Swail. Z pewnością spodziewał się, że to on będzie prowadził. Liang Wenbo przecież jest młody, niedoświadczony, popełnia wiele błędów taktycznych. Jednak jakie to ma znaczenie, kiedy Chińczyk prowadzi?

Sesja trzecia rozpoczęła się wygraną partią Lianga i jego brejkiem 51-punktowym. Irlandczyk nie chciał być gorszy - odpowiedział w następnej partii brejkiem 65. Potem nadszedł frejm numer 19 i wreszcie padła

setka! Dokładnie 123 punkty w brejku to osiągnięcie Lianga Wenbo. Był to ważny frejm dla młodego Azjaty, bo w tym momencie miał już 11 wygranych frejmów na swoim koncie. Kolejna partia została wygrana również przez niego i wydawało się, że już po meczu. Do trzynastu wygranych frejmów grali zawodnicy, więc tylko jeden frejm dzielił Chińczyka od awansu do ćwierćfinału. Swail nie mógł sobie już pozwolić na błędy, przegrywał 8-12. W partii dwudziestej pierwszej reprezentant Irlandii Północnej wpisał się na listę brejków stupunktowym - podczas jednego podejścia do stołu uzyskał aż 133 punkty! Ten brejk był najwyższym brejkiem meczu. W kolejnym frejmie Joe Swail po raz kolejny postarał się o brejka powyżej stu punktów, tym razem 105 w brejku. W kolejnej partii nie padł już brejk stupunktowy, jednak nie zabrakło kolejnych emocji, związanych z rozstrzygnięciem meczu. Liang Wenbo po wbiciu bili, po której jego przeciwnik potrzebował snookera uniósł rękę do góry w geście triumfu. Był już bardzo szczęśliwy ze swojego awansu. Jednak nie wbił kolejnej bili, a Swail ustawił mu potem snookera, z którego nie udało się wyjść Chińczykowi! W efekcie punkty za faul powędrowały na licznik Irlandczyka. Niestety dla młodego Chińczyka, Joe Swail wygrał tę partię, doprowadzając do stanu 11-12. Historyczny, bo pierwszy, awans Lianga Wenbo do ćwierćfinału był na wyciągnięcie ręki, ale Swailowi udało się powrócić do meczu. Wygrał kolejnego frejma, doprowadzając do ostatniej, decydującej, dwudziestej piątej partii. Warto dodać, że w całej historii swoich występów na Mistrzostwach Świata, Swail nigdy nie przegrał decydującego frejma, a grał takich frejmów aż siedem. Niesamowitych emocji dostarczyli nam Swail i Wenbo. Kilka razy wydawało się, że już po meczu. Po wielkich mękach i nerwach, ostatnią partię meczu wygrał Liang Wenbo! Najpierw niespodziewanie pokonał Doherty'ego, a teraz Joe Swaila i awansował do ćwierćfinału, gdzie zmierzył się z Ronniem O'Sullivanem! Z pewnością zyskał sobie sympatię wielu kibiców. Po meczu nastąpił wybuch emocji Lianga Wenbo, niesamowitą radość okazał Chińczyk.

Domino

Shaun Murphy – Ali Carter 4:13 (4:12, 2:6)

I sesja: 25 kwietnia, 15.30:

4-98(97), 37-56, 82(49)-48(44), 13-65(65), 6-60(36), 64(53)-36, 1-87(41,45), 0-100(100)

II sesja: 26 kwietnia, 20:

44(38)-64, 0-68(67), 83(60)-21, 53(52)-76(64), 7-95(94), 13-75(55), 57(37)-69(49), 62-30

III sesja: 26 kwietnia, 20:

1-60(45)

Prawdopodobnie żaden mecz nie zaskoczył przebiegiem, tak jak mecz jednego z faworytów do przynajmniej półfinału - Shauna Murphy'ego.

Mecz obfitował w wysokie brejki. Jednak trzeba przyznać, że był to teatr jednego aktora - choć Shaun Murphy się starał i grał przyzwoicie, to jednak taka średnia gra nie wystarczyła. Carter bezlitośnie wykorzystywał niemal wszystkie błędy Murphy'ego, co doprowadziło byłego Mistrza Świata najpierw do frustracji, a później - do rezygnacji. Już po dziesiątym frejmie wygranym przez Cartera trzeci zawodnik obecnego sezonu myślał tylko o tym, jak wyjść z twarzą z tego pojedynku. Zrezygnowany Shaun Murphy to niecodzienny widok, a Carterowi udało się doprowadzić rywala do takiego stanu już w dwóch trzecich pojedynku! Tak bezradnego Shauna Murphy'ego nie widzieliśmy chyba od sezonu 2004/5.

Implant

Mark King – Peter Ebdon 9:13 (5:11, 2:6)

I sesja: 24 kwietnia 15:

81(81)-0, 47(42)-74(59), 61-59(52), 32-66, 1-81(52), 0-79(79), 36-68, 0-118(84)

II sesja: 25 kwietnia, 20:

62(56)-73(73), 67(44)-66(52), 14-77(57), 43-81, 79(41)-53, 30-79(54), 77(55)-40, 56-85(79)

III sesja: 25 kwietnia, 20:

0-79(79), 71-4, 121(121)-1, 23-58, 119(79)-0, 11-81

Tych dwóch trochę podobnych do siebie zawodników (ze względu na prawie całkowity brak włosów) spotkało się w drugiej rundzie snookerowych Mistrzostw Świata 2008. Peterowi Ebdonowi udało się do niej awansować po niełatwej przeprawie w pierwszej rundzie (z Jamiem Copem). Mark King też nie miał łatwo, bowiem jego przeciwnikiem w pierwszej rundzie był Wicemistrz Świata 2007, Mark Selby.

Mecz Kinga i Ebdona, jak każdy mecz w rundzie najlepszych 16 zawodników, został podzielony na trzy sesje. Pierwsza rozpoczęła się 24 kwietnia o 15:00. Pierwszego frejma brekiem 81-punktowym wygrał Mark King, nie pozwalając wbić żadnej bili przeciwnikowi. Druga partia już nie była dziełem jednego zawodnika. Zakończyła się rezultatem 74-47 na korzyść Ebdona. Trzecia partia była jeszcze bardziej zacięta i ciekawsza. Szczególnie ciekawym zagranie popisał się Peter Ebdon. Przeciwnik ustawił mu snookera, niemalże przyklejając białą bilę do żółtej. Mistrz Świata z roku 2002 pomylił się na wyjściu z tego snookera, jednak za drugim razem wyszedł bezbłędnie. Wyjście z tego snookera było bardzo widowiskowe. Anglik nadał białej bili bardzo dużo

lewej rotacji, dzięki czemu biała odbiła się na bandzie pod nienaturalnym kątem i zatoczyła jeszcze łuk, zaliczając czerwoną. Ostatecznie frejma wygrał Mark King, ale to Ebdon wbił w tym frejmie jedyną pięćdziesiątkę. Następnie Peter Ebdon wygrał aż pięć frejów z rzędu, doprowadzając do wyniku 6-2. Takim właśnie rezultatem zakończyła się pierwsza sesja meczu, który toczył się do trzynastu wygranych partii.

Początek drugiej sesji pojedynku dwóch łysych Anglików zaplanowany był na 25 kwietnia, na godzinę 11:00. Ta sesja również nie była taka, jaką chciałby Mark King. Jego przeciwnik wygrał w tej sesji pięć frejmów, a on tylko trzy, więc strata Kinga powiększyła się. W tej sesji padło siedem brejków pięćdziesięciopunktowych (pięć wbił Ebdon, a King dwie), ale, podobnie jak w pierwszej sesji, nie padła ani jedna setka. Po drugiej sesji meczu Kinga z Ebdonem wynik brzmiał 11-5 na korzyść starszego i bardziej utytułowanego Anglika - Petera Ebdona. Kilka godzin po zakończeniu drugiej sesji, o godzinie 20:00 nadszedł czas na ostatnią, trzecią sesję meczu. Mark King był już bez większych szans na wygranie. Pierwszego frejma ostatniej sesji wygrał Ebdon. Jeśli Mark King chciał jeszcze powrócić do meczu, to nie mógł już sobie pozwolić na żaden błąd. Wygrał następną partię, a w kolejnej wbił jedyną setkę w tym meczu - 121 punktów w brejku. Jednak ten wyczyn był raczej na otarcie łez, a cały mecz zakończył się wynikiem 13-9.

Domino

Neil Robertson – Stephen Maguire 7:13 (5:11, 0:8)

I sesja: 26 kwietnia, 15.30:

21-69(56), 45-67, 29-77(54), 1-131(131), 0-68(63), 18-111(110), 1-79(79), 33(33)-94(67)

II sesja: 27 kwietnia, 20:

40-60, 93(93)-0, 95(45,45)-18, 21-65, 0-75(40), 88(46)-33, 131(98)-0, 79-5

III sesja: 28 kwietnia, 15.30:

86(39,47)-0, 61-0, 0-100(100), 47(47)-70(63)

Kolejnym pojedynkiem drugiej rundy był mecz Australijczyka Neila Robertsona oraz Szkota Stephena Maguire'a.

Przed meczem faworytem był niewątpliwie Maguire, ale nikt nie spodziewał się raczej tego co zrobił Maguire w pierwszej sesji tego meczu. Szkot wygrał w niej wszystkie frejmy. Nie były to jakieś przypadkowe zwycięstwa, a naprawdę bardzo efektowna gra Szkota. W 4 i 6 frejmie mieliśmy brejki stupunktowe (131, 110), a w większości pozostałych brejki powyżej 50.

Po rozbiciu Robertsona przez Maguire'a w pierwszej sesji Australijczyk mógł się bardzo cieszyć, że ona wreszcie się skończyła. Wystarczy powiedzieć, że w ośmiu frejmach pierwszej sesji Robertson był w stanie zdobyć zaledwie 148 punktów, a jego najwyższy brejk wynosił 33...

Druga sesja rozpoczęła się jednak znów po myśli Maguire'a i to on wygrał pierwszą partię w drugiej sesji. W 10 frejmie wreszcie swojego pierwszego frejma wygrał *Kangur* i to od razu przyzwoitym brejkiem (93). Kolejna partia również należała do Neila i zrobiło się 9-2. Kiedy jednak następne dwa frejmy wygrał Maguire, wydawało się że już nic nie może odebrać mu zwycięstwa. Przy stanie 11-2 Robertson zaczął jednak odrabiać straty. Australijczyk zdołał wygrać pięć frejmów z rzędu na przełomie drugiej i trzeciej sesji. Przy wyniku 11-7 Maguire mógł zacząć poważnie się denerwować, ale świetnie wytrzymał presję i w kolejnej partii wbił nawet brejka równego 100. 20 partia również należała do Szkota i ten zakończył mecz tryumfem 13-7.

Znakomity mecz Maguire'a w pierwszej sesji i świetne przełamanie serii Robertsona w przedostatnim frejmie wbiciem brejka stupunktowego. Szkot pokazał, że potrafi zapanować nad nerwami w trudnych momentach, mimo, że te jednak dosyć często biorą nad nim górę.

Wojtek

Stuart Bingham – Joe Perry 7:13 (7:9, 5:3)

I sesja: 27 kwietnia, 15:

68(45)-52, 42(35)-89(43), 88(43)-15, 0-73(48), 98(98)-0, 65(41)-57(57), 62(49)-52(52), 1-66(65)

II sesja: 28 kwietnia, 11:

11-66, 17-80(55), 45-62(45), 95(49)-0, 101(73)-28, 22-71(34), 0-80(78), 21-108(82)

III sesja: 28 kwietnia, 20:

69(65)-51, 0-96(67), 137(137)-0, 0-69, 11-70(69), 63-67(55)

Kolejny mecz drugiej rundy był dosyć niespodziewany składem, gdyż zagraли w nim dwaj zawodnicy, którzy musieli rozegrać mecz w eliminacjach. Mianowicie mowa o Stuarcie Binghamie i Joe Perrym.

Pierwsze 4 frejmy zawodnicy wygrywali naprzemiennie, ale kolejne trzy wygrał Bingham i doprowadził do stanu 5-2. Kolejną, ostatnią już w pierwszej sesji partię wygrał jednak Perry i wynik wyglądał dla niego nieco lepiej, bo wciąż przegrywał, ale już tylko 5-3.

Drugą sesję znaomicie rozpoczął *Zajac*, wygrywając w niej pierwsze trzy frejmy i tym samym wyszedł po raz pierwszy w tym meczu na prowadzenie 6-5. Kolejne dwie partie znów wygrał jednak Bingham i ponownie objął prowadzenie w meczu. Końcówka drugiej sesji należała jednak znów do Perry'ego i tenże zawodnik wygrał ostatnie trzy frejmy w tej odsłonie. Mieliśmy więc wynik 9-7.

Początek trzeciej sesji był dość wyrównany. Najpierw frejma wygrał Bingham, ale partię później skutecznie odpowiedział Perry i po 18 partiach mieliśmy rezultat 10-8 dla popularnego *Zajaca*. W kolejnej, 19 już partii wreszcie ujrzeliśmy brejka stupunktowego (137 Bingham). Kolejne trzy partie wygrał jednak Joe Perry i w całym spotkaniu pokonał Stuarta Bingham 13-9.

Mecz nie rzucił na kolana poziomem, a jedynym jego pozytywem była setka Bingham w 19 frejmie. Obejrzeliśmy co prawda kilka wysokich brejków, ale tak czy inaczej mecz niewątpliwie rozczarował.

Wojtek

Ćwierćfinały:

Ryan Day – Stephen Hendry 7:13 (5:11, 1:7)

I sesja: 29 kwietnia, 11:

80(66)-9, 31(31)-71(31), 9-76(32), 0-112(112), 6-86(68), 43-78, 25-77, 0-102(49,33)

II sesja: 29 kwietnia, 20:

55(41)-70(37), 83(68)-0, 96(60)-12, 68-54(54), 23-59, 68-64(54), 43-56, 7-113(69)

III sesja: 30 kwietnia, 15.30:

38-84(48,36), 56(43)-47(46), 86(71)-8, 0-73(37)

Pierwsze spotkanie ćwierćfinałowe Mistrzostw Świata 2008 pomiędzy Walijczykiem, Ryanem Dayem, a Szkotem, Stephenem Hendrym, zapowiadało się bardzo ciekawie. Trudno było wskazać jednoznacznie faworyta w tym meczu. Day w poprzednim pojedynku pokonał byłego już mistrza świata Johna Higginsa, Hendry z kolei nadspodziewanie łatwo ograł Ding Junhua.

Pojedynek lepiej rozpoczął Day wygrywając dwa pierwsze frejmy. Później jednak inicjatywę przejął doświadczony Szkot i wygrał pozostałe sześć frejmów w pierwszej sesji po drodze wbijając setkę (112) w czwartym frejmie. Pierwsze starcie zakończyło się więc wynikiem 6-2 dla siedmiokrotnego mistrza świata.

Druga sesja także rozpoczęła się po myśli Szkota. Hendry wygrał pierwszą partię, ale już w kolejnej straty zaczął odrabiać Walijski Smok doprowadzając ze stanu 7-2 do 7-5. Od 13 frejma jednak, znów do roboty wziął się Szkot, a raczej po prostu zaczął wykorzystywać bardzo słabą grę Daya i wygrał kolejne pięć frejmów na przełomie drugiej i trzeciej sesji. Zrobiło się więc 12-5 dla Hendrego i tenże zawodnik był już bardzo blisko końcowego sukcesu. Walijczyk zdołał jeszcze wygrać 18 i 19 partię, ale w 20 frejmie Hendry nie dał mu już szans na zmniejszenie rozmiarów porażki.

Końcowy rezultat brzmi więc 13-7 dla Stephena Hendrego. Mecz poziomem nie rzucił na kolana, ale konsekwentne wykorzystywanie błędów przeciwnika wystarczyło Hendremu do sukcesu. W pojedynku tym zobaczyliśmy jednego brejka stupunktowego, a poza tym kilka pięćdziesiątek.

Wojtek

Ronnie O'Sullivan – Liang Wenbo 13:7 (11:5, 4:4)

I sesja: 29 kwietnia, 15.30:

0-80(80), 0-101(48,49), 113(109)-0, 78(58)-27, 75(71)-0, 24-104(104), 20-112(89), 70(54)-25

II sesja: 30 kwietnia, 11:

76(76)-14, 80(67)-29, 71(56)-53, 109(52,57)-0, 138(138)-0, 92(86)-8, 9-75(41), 76(33,36)-0

III sesja: 30 kwietnia, 20:

8-78(66), 69-57(53), 54(54)-62, 79(79)-48(41)

Pierwsza sesja drugiego ćwierćfinału pomiędzy głównym faworytem mistrzostw Ronniem O'Sullivanem, a największą sensacją tych mistrzostw Liangiem Wenbo rozpoczęła się we wtorek 29 kwietnia o 15:30.

Zaskakująco rozpoczął się ten mecz, bo dwa pierwsze frejmy wygrał Liang Wenbo. Co więcej - O'Sullivan nie wbił w tych dwóch partiach ani jednej bili. W trzecim frejmie wszystko zaczęło jednak wracać do "normy" i *The Rocket* wbił pierwszą w tym meczu setkę (109). Kolejne dwa frejmy także wygrał Ronnie i wyszedł na swoje pierwsze prowadzenie w tym meczu 3-2.

W szóstym frejmie świetnie odpowiedział młody Chińczyk i tym razem on odwodził się O'Sullivanowi setką, wbijając 104 punkty. Bardzo ofensywnie grający młodzieniec z Chin wygrał także siódmy frejma, także i tam wbijając przyzwoitego brejka (89). Po raz kolejny więc w tym meczu na prowadzenie wyszedł Wenbo, ale ostatniego frejma w pierwszej sesji wygrał jednak O'Sullivan i skończyła się ona remisem 4-4 co zwiastowało wielkie emocje w dalszych fragmentach tego spotkania.

Nic z tych rzeczy... w drugiej sesji *The Rocket* odpalił na dobre i wygrał pierwsze sześć frejmów drugiej sesji wbijając w nich siedem brejków powyżej 50 punktów, w tym jedną, bardzo pokazną setkę (138). W 15 partii młody Chińczyk zdołał przerwać tę świetną serię O'Sullivan'a i wreszcie wygrał frejma, ale w kolejnej zwycięstwem odpowiedział 32 letni Anglik. W ten sposób druga - bardzo jednostronna sesja - zakończyła się wyraźnym prowadzeniem *Rakiety* 11-5.

W trzeciej sesji kontrowersyjnemu Anglikowi wystarczyło więc wygrać zaledwie dwa frejmy. Do samego końca meczu obaj zawodnicy wygrywali frejmy naprzemiennie i w ten sposób końcowy wynik brzmiał 13-7. Widać jednak było, że O'Sullivan w trzeciej sesji gra na luzie i jest pewny swego. Pozwoliła mu na taką grę rewelacyjna druga sesja, w której Anglik pokazał swoją klasę. W ten sposób Ronnie awansował do meczu półfinałowego.

W tym dość nierównym pojedynku zobaczyliśmy trzy setki (2 O'Sullivan'a, 1 Wenbo) i kilkanaście brejków powyżej 50. Wenbo pokazał, że grać potrafi i w niedalekiej przyszłości może być liczącym się zawodnikiem, a O'Sullivan po raz kolejny w tym sezonie (szczególnie w drugiej sesji) zagrał rewelacyjnie.

Wojtek

Ali Carter – Peter Ebdon 13:9 (9:7, 4:4)

I sesja: 29 kwietnia, 11:

69(50)-36(36), 70(57)-24, 9-111(50,61), 6-71(71), 36-99(72), 99(93)-29, 57(38)-67, 85-31

II sesja: 29 kwietnia, 20:

70(55)-9, 8-147(143), 79(79)-0, 1-118(84), 96(81)-35, 0-113(113), 147(147)-0, 71-34

III sesja: 30 kwietnia, 11:

0-72(59), 72-20, 61-39, 69-47(47), 39(38)-74(38,36), 101(39,31)-9

Skład tego ćwierćfinału był dużym zaskoczeniem. Wg wszelkich znaków na niebie i ziemi w tym miejscu powinien znajdować się opis spotkania Murphy - Selby. Ze świecą szukać tego, który żałowałby, że taki mecz się nie odbył, szczególnie po niesamowitej drugiej sesji tego meczu.

Pierwsze partie nie zapowiadały, że ten mecz przejdzie na zawsze do historii snookera. Najpierw dwie partie dla Cartera, kolejne trzy dla Ebdona. Przeciętny mecz, sprawiedliwy remis po pierwszej sesji. Druga sesja rozpoczęła się od mocnego uderzenia. Zawodnicy wygrywali frejmy na zmianę, a druga partia przyniosła drugi na daną chwilę indywidualny wynik Mistrzostw. Piękne czyszczenie Cartera na 143 było jednak tylko przedsmakiem nadchodzących emocji...

Kiedy w czternastym frejmie operatorzy Eurosportu zdecydowali się tymczasowo zmienić stół, niemal cały świat kibicował Peterowi Ebdonowi. Niemal wszystkim stanęła przed oczami próba Anglika, kiedy nie trafił różowej na 140. Teraz chybił na przedostatniej czarnej, jednak 113 punktów i tak było najbardziej emocjonującym brejkiem wieczoru... przez kilka minut. Niedługo potem atak na 147 przypuścił Allister Carter. Atak może nie był tak błyskotliwy, jak ten Ronnie'ego O'Sullivan'a dzień wcześniej, ale niewiele Carterowi można było podczas tego brejka zarzucić. Mniejsza jednak o przebieg brejka, był piękny jak każdy maks, ale te dwa frejmy w pełni zaprezentowały nam magię Crucible. Obejrzeliśmy ten swoisty sportowy rytuał, historyczny pierwszy drugi (:D) maksymalny brejk w historii rankingowych turniejów. Obejrzeliśmy pierwsze 147 w karierze Aliego Cartera. Obejrzeliśmy radość, którą zazwyczaj widzimy po pobiciu rekordu świata w lekkoatletyce podczas igrzysk olimpijskich. Obejrzeliśmy Petera Ebdona, śiskającego swojego młodszego rywala. Obejrzeliśmy przerwany mecz na stole obok i niesamowitą owację dla Anglika.

Obejrzelismy To, na co czeka się cały sezon... Aż trudno uwierzyć, że po takim frejmie mecz miał siłę jeszcze trwać (:P). Będący w transie Carter wygrał jeszcze ostatnią partię tej sesji. Kiedy emocje już nieco opadły, panowie musieli dokończyć mecz, którego kończyć pewnie nawet nie chcieli. Ebdon co prawda wygrał pierwszą partię, jednakto wszystko, na co było go stać przed przerwą. Ostatnie partie były już bardzo szarpane i powysypie trzydziestek wynik został ustalony i brzmiał 13-9.

Implant

Stephen Maguire – Joe Perry 12:13 (7:8, 4:4)

I sesja: 29 kwietnia, 15.30:

20-88, 0-82(68), 0-121(121), 1-112(82), 66(54)-35, 91(91)-26, 66-8, 67-8

II sesja: 30 kwietnia, 15.30:

21-67(51), 70-21, 85(85)-44(44), 68-59(59), 27-71(37), 22-85(52), 32-66(43)

III sesja: 30 kwietnia, 20:

74(55)-50(49), 70(70)-63(59), 0-63(63), 12-65(55), 88(60)-40, 72(63)-53(53), 45-74(50), 70(50)-51(43), 27-60(38), 1-87(54)

Przed rozpoczęciem meczu nic nie wskazywało na to, że Joe Perry może stawić poważniejszy opór Stephenowi Maguire'owi. Fantastyczny początek dwukrotnie ustawiał mecz i Maguire mógł spokojnie i bez presji grać w kolejnych sesjach. Czy tak samo było i tym razem?

Perry najwyraźniej dokładnie przyłożył się do analizy dotychczasowych meczów swojego rywala. Maguire dotychczas nie wygrał sesji innej niż pierwsza, a tym razem zaczął od utraty czterech frejmów! Perry popisał się kilkoma niezłymi brejkami, w tym setką (121). Po przewie Szkot nieco się przebudził i zrewanżował się rywalowi takim samym wynikiem kolejnych czterech frajmów. Nie wygrał ich co prawda tak błyskotliwie jak Perry, jednak mógł mieć na to wpływ niekorzystny układ bil na stole.

W środkowej części meczu bile nieco bardziej słuchały zawodników, czego efektem była większa ilość wysokich brejków. Dzięki temu też przebieg sesji był dużo bardziej wyrównany, choć mimo wszystko na pewno spodziewaliśmy się po ćwierćfinale ciekawszego przebiegu i wyższego poziomu gry. Ponieważ panom wyraźnie się nie spieszyło, a po popołudniowej sesji mecz rozstrzygali w wieczornej, ostatni frejm tej części gry przełożono na późniejszą godzinę.

Ostatnią sesję bardzo dobrze rozpoczął Maguire. Dwie partie wygrane pomimo wysokich brejków rywala teoretycznie powinny podłamać Perry'ego, ten jednak, niewzruszony przebiegiem wydarzeń, wygrał kolejne dwie partie i na przerwę schodził, prowadząc 10-9. Po chwili wytchnienia dla zawodników znów zobaczyliśmy Maguire'a walczącego, który wyrwał przeciwnikowi frejmy najpierw na 11-10, a później - na 12-11. Kiedy wydawało się, że po ciężkiej przeprawie Szkotowi uda się awansować do półfinału, ten przestał radzić sobie z presją i oddał teoretycznie słabszemu rywalowi dwie partie...

Implant

Półfinały:

Stephen Hendry – Ronnie O'Sullivan 6:17 (4:12, 4:4)

I sesja: 1 maja, 15:

140(140)-0, 65-41, 96(60)-26, 34-60, 72(41)-64(64), 32(32)-122(102), 1-76, 34(34)-68(46)

II sesja: 2 maja, 11:

0-101(93), 61(54)-72(44), 35(35)-85(57), 0-87(87), 0-133(133), 0-135(135), 16-93(85), 53(44)-76(70)

III sesja: 2 maja, 20:

0-127(126), 85(85)-0, 100(54,46)-19, 0-75(68), 0-123(123), 0-71(56), 63-68(59)

IV sesja: 3 maja, 15.30:

(nie rogrzywano)

Mecz zapowiadany jako starcie gigantów. Najpopularniejszy snookerzysta świata – Ronnie O'Sullivan miał stoczyć walkę ze Stephenem Hendry'm, ośmiokrotnym mistrzem świata, w meczu o finał Mistrzostw Świata w snookerze. Media określiły ten mecz mianem wcześniejszego finału. Trudno się nie zgodzić, biorąc pod uwagę stronę statystyczną. W drugim półfinale grały ze sobą osoby, które nigdy nie brały w półfinałach

mistrzostw udziału. Jeszcze długi czas przed rozpoczęciem meczu, wszystkie media wróżyły, iż jego zwycięzca zostanie Mistrzem Świata 2008. Faworytem był Ronnie O'Sullivan. Wielu jednak bardzo zdziwiły dobre wyniki Stephena Hendry'ego. Szkot był w pierwszej rundzie mistrzostw bliski odpadnięcia. Ostatecznie wygrał 10-9 z Markiem Allenem. Na jego drodze do półfinału stanął również Ding Junhui (byli to dwaj zawodnicy, którzy awans do ćwierćfinału przypieczętowali dopiero ostatnim, 19 frejmem). Niewielu wróżyło już wtedy zwycięstwo Szkota, lecz ten wygrał i w ćwierćfinałach dosyć szybko rozprawił się z Ryanem Day'em. Droga Ronniego O'Sullivana była diametralnie inna. Co ciekawe – obaj wyeliminowali z turnieju wszystkich biorących w nim udział Chińczyków (poza Marco Fu, którego w pierwszej rundzie pokonał Ding Junhui). Anglik przez cały turniej nie stoczył jak dotąd żadnego wyrównanego pojedynku. Gładko ograł Liu Chuanga, później Marka Williama i Lianga Wenbo. W jednym meczu wbił brejka maksymalnego. Zapowiadał się ciekawy i wyrównany mecz, toczony na wysokim poziomie...

Pierwsza sesja pojedynku rzeczywiście na to wskazywała. Na początku ogromne zaskoczenie spotkało widownię ze strony Stephena Hendry'ego. Szkot otworzył mecz wysokim brejkami (140 punktów). Pierwszego frejma O'Sullivan wygrał dopiero przed samą przerwą. Wcześniej wynik wynosił 3-0. Jak się później okazało, było to najwyższe prowadzenie Hendry'ego w meczu. Ronnie O'Sullivan na dobre rozpoczął grę tradycyjnie po przerwie. Hendry zdołał wygrać jeszcze jeden frejm, lecz aż do samego końca meczu grał później tylko Anglik. Pierwsza sesja zakończyła się dość zasłużonym wynikiem 4-4.

W sesji drugiej królował Ronnie O'Sullivan. Ciężko jest określić rozmiary porażki Stephena Hendry'ego. Nikt w Crucible nawet nie podejrzewał tak fantastycznej formy Anglika. W zasadzie nie można określić formy Szkota. Niewiele brakowało by padły dwa nowe rekordy – punktów bez odpowiedzi przeciwnika oraz wygranych frejmów z rzędu. Tych ostatnich było... jedenaście. Druga sesja zakończyła się wynikiem 8-0 dla O'Sullivana. W sesji trzeciej pytaniem było nie kto, lecz kiedy przejdzie do finału mistrzostw świata. Rekord frejmów z rzędu (wynosi obecnie trzynaście, autorem Mark Williams w meczu z Quintenem Hannem) nie padł. Cały mecz zakończył się wynikiem 17-6, przebiegał praktycznie bez żadnych emocji od początku II sesji. Zwycięstwo *Rakieta* okraślił pięcioma brejkami powyżej stu punktów. Całe widowisko było bardzo jednostronne, lecz stało na wysokim poziomie. Dobrze to rokuje zwłaszcza dla Stephena Hendry'ego. Kawaler orderu imperium brytyjskiego pokazał się z bardzo dobrej strony, zapewnił sobie również pozostanie w pierwszej ósemce rankingu światowego. W następnym sezonie można się spodziewać dobrej formy *Golden Boy'a*.

Raff

Ali Carter – Joe Perry 17:15 (12:12, 9:7, 3:5)

I sesja: 1 maja, 20:

1-116(54,62), 29-61(48), 0-77(68), 53(49)-13, 97(70)-38, 8-86(84), 2-72(72), 68(36)-25

II sesja: 2 maja, 15.30:

62(41)-35, 64(51)-57(57), 99(38,56)-6, 106(106)-1, 66(64)-1, 59(51)-64, 0-127(127), 128(128)-0

III sesja: 3 maja, 11:

8-93(36), 0-86(57), 1-68(58), 15-72, 83(68)-0, 1-94(82), 56-55, 68(40)-0

IV sesja: 3 maja, 20:

5-95(57,38), 114(63,44)-8, 50(50)-66(62), 73(46)-1, 0-111(110), 77(77)-0, 67(44)-24, 59-46

Drugi mecz półfinałowy miał dosyć zaskakujący dla większości skład. Zagrali w nim bowiem dwaj Anglicy: Alistair Carter oraz starszy od niego o 5 lat Joe Perry. Faworytem większości był Carter, ale Perry już nieraz w tych Mistrzostwach udowodnił, że grać potrafi i umie zwyciężać nawet najlepszych na świecie.

Spotkanie zaczęło się po myśli starszego z Anglików i tenże zawodnik objął prowadzenie 3-0. Szybko jednak obudził się Ali Carter i po kolejnych dwóch frejmach było już tylko 3-2. Ostatecznie pierwsza, dość nieciekawa, a wręcz nudna sesja zakończyła się prowadzeniem bardziej doświadczonego Perry'ego 5-3.

Druga sesja była zdecydowanie pod dyktando młodszego z zawodników. Najpierw pięć frejmów z rzędu wygrał właśnie Carter, potem dwoma odpowiedział Perry, ale ostatniego frejma w tej sesji znów wygrał Ali i całą sesję zakończył wynikiem 6-2 na swoją korzyść a w całym meczu objął prowadzenie 9-7. Ta znakomita dla Cartera sesja była także najładniejszym okresem w całym meczu. Zobaczyliśmy dużo ładnej, ofensywnej gry co poskutkowało aż trzema setkami (2 Cartera - 106,128 i jedna Perry'ego - 127).

Trzecia sesja była z kolei zdecydowanie pod dyktando Perry'ego. Wyraźnie niewyspany Carter zupełnie nie mógł zrobić przy stole. Sesję tą młodszy z zawodników przegrał 5-3 i powinien się cieszyć, że tylko tyle. W całym meczu mieliśmy więc wciąż otwarty wynik 12-12 i w 4 sesji zapowiadały się ogromne emocje.

Pierwsze sześć frejmów ostatniej sesji zawodnicy zwyciężali naprzemiennie (w 29 partii Perry wbił czwartą w tym meczu setkę - 110) i po trzydziestu frejmach mieliśmy wynik 15-15. Carter wygrał jednak dwa kolejne frejmy i jednocześnie wygrał mecz.

Mecz był na średnim poziomie jak na półfinał Mistrzostw Świata. Obejrzeliśmy rewelacyjną drugą sesję i fascynującą końcówkę, ale w pozostałych częściach meczu zawodnicy grali lekko usypiająco. Zobaczyliśmy co prawda sporo wysokich brejków (w tym cztery setki), ale można było więcej oczekiwać po zawodnikach.

Wojtek

Finał:

Ronnie O'Sullivan – Ali Carter 18:8 (16:8, 11:5, 6:2)

I sesja: 4 maja, 16:

81(38)-56, 127(88)-0, 99(99)-0, 0-104(104), 86(74)-4, 62-76, 65-18, 73(47)-0

II sesja: 4 maja, 21:

78(78)-0, 36-60, 86(86)-4, 28-93(76), 45-80(80), 123(86)-0, 77(57)-32, 110(106)-5

III sesja: 5 maja, 15.30:

66(52)-48(40), 74(45)-0, 25-64(46), 85(71)-0, 0-84(84), 58(39)-42, 4-89(71), 68(44)-39

IV sesja: 5 maja, 21:

75(69)-32, 61-16

Gdy okazało się, iż dostąpię zaszczytu relacjonowania finału Mistrzostw Świata w snookerze, bardzo ciężko było typować jego finalistów. Nie znano jeszcze wielkich przegranych, nikt nie spodziewał się iż odpadnie pierwszy poza Ronniem O'Sullivanem faworyt turnieju – Stephen Maguire. Bardzo mało osób liczyło w fazie ostatniej 16 na Alego Cartera, gdy drabinka wskazała mu za przeciwnika Shauna Murphy'ego. Wszyscy (włącznie ze mną) wykluczali otwarcie możliwość zwyciężenia Marka Selby'ego już przez Marka Kinga. W miarę upływu czasu klarowała się sytuacja, gdy zaś mistrzostwa osiągnęły fazę półfinałów – oczekiwało się tytułu mistrzowskiego jedynie od zwycięzcy pierwszego meczu półfinałowego. Emocje jeszcze stężały, gdy ów mecz wygrał faworyt bukmacherów – Ronnie O'Sullivan. Jedyną niespodzianką były rozmiary zwycięstwa. Znacznie ciekawszy okazał się drugi półfinał, w którym grali dwaj zawodnicy, którzy nigdy w swym życiu nie zwyciężyli w turnieju na poziomie zawodowym. Podczas gdy do wygrania z o wiele trudniejszym Stephenem Hendry'm O'Sullivan potrzebował 23 frejmów, „Kapitan” Carter męczył się z Perry'm aż 32 partie. Skład finału jest ciekawy. Grają w nim sparingpartnerzy, ludzie którzy doskonale się znają. Dodatkowo, obaj zdobyli w Mistrzostwach Świata 2008 brejki maksymalne. Jak różne drogi doprowadziły ich do finału. O'Sullivan pokonał na swej ścieżce dwóch Chińczyków – Lianga Wenbo i Liu Chuanga, Stephena Hendry'ego oraz Marka Williamsa. Carter na pewno nie dostał się do finału przez swoje szczęście. Zanim do tego doszło pokonał faworyta – Shauna Murphy'ego, Barry'ego Hawkinsa, Petera Ebdona i w półfinale Joe Perry'ego. Faworyta nikomu wskazywać nie było trzeba, to Ronnie O'Sullivan wręcz błyszczał formą przez całe mistrzostwa. On również wygrywał z Alim Carterem aż ośmiokrotnie, w ostatniej potyczce wbijając w meczu najlepszy z 9 5 setek, w tym brejk maksymalny.

W pierwszej sesji częściowo potwierdziły się przewidywania większości sympatyków snookera. O'Sullivan w dobrym stylu zwyciężył 6-2. Gdyby jednak mniej stresu oraz zwykłego pecha towarzyszyło Carterowi, wynik mógłby być nawet remisowy. W jednej partii „Kapitan” musiał przerwać brejk, po dość pechowym rozbiciu czerwonych z bili niebieskiej. Innym razem biała podskoczyła przy uderzeniu z chińskiego snookera, z opresji wyciągnął Cartera bardzo duży błąd na wbiciu stosunkowo prostej czerwonej popełniony przez O'Sullivana. Szczęścia niejako brakowało również Anglikowi – przy próbie pozycjonowania na żółtą bilę (z punktu) biała ustawiła się w pozycji snooker. Powtórzyła się sytuacja z meczu z Hendry'm, „Rakieta” wychodziła z niego aż 6 razy, dzięki czemu Carter odzyskał prowadzenie i wygrał frejma. W całej sesji padły 4 brejki powyżej 50 punktów i jedna setka

W drugiej sesji Ali Carter radził sobie jedynie nieco. O'Sullivan wbił 4 brejki powyżej 50 punktów oraz jeden brejk stupunktowy. Sesja zakończyła się wynikiem 5-3. W meczu wciąż wyraźne prowadzenie O'Sullivana – 11-5. Anglik wciąż może zakończyć spotkanie w trzech sesjach. Jak dotąd w meczu padły dwa brejki stupunktowe (po jednym Ali Carter i Ronnie O'Sullivan), wbity został również brejk 99 punktowy.

Poniedziałkowa część meczu nie zachwyciła. Zawodnicy zdawali się tylko czekać na zakończenie meczu. Ronnie O'Sullivan szybko dokończył dzieła. Zabrakło emocji, setek, ale czegoż więcej chcieć od takich Mistrzostw?

Raff, Implant

Ostatnia 32		Ostatnia 16		Ćwierćfinały		Półfinały		Finał			
John Higgins	10	John Higgins	9	Ryan Day	7	Stephen Hendry	6	Ronnie O'Sullivan	18		
Matthew Stevens	5										
Ryan Day	10	Ryan Day	13								
Michael Judge	6										
Ding Junhui	10	Ding Junhui	13	Stephen Hendry	13						
Marco Fu	9										
Stephen Hendry	10	Stephen Hendry	7								
Mark Allen	9										
Ronnie O'Sullivan	10	Ronnie O'Sullivan	13	Ronnie O'Sullivan	13	Ronnie O'Sullivan	17				
Liu Chuang	5										
Mark Williams	10	Mark Williams	7								
Mark Davis	3										
Stephen Lee	4	Joe Swail	12							Liang Wenbo	7
Joe Swail	10										
Ken Doherty	5	Liang Wenbo	13								
Liang Wenbo	10										
Shaun Murphy	10	Shaun Murphy	4	Ali Carter	13	Ali Carter	17	Ali Carter	8		
Dave Harold	3										
Ali Carter	10	Ali Carter	13								
Barry Hawkins	9										
Mark Selby	8	Mark King	9	Peter Ebdon	9						
Mark King	10										
Peter Ebdon	10	Peter Ebdon	13								
Jamie Cope	9										
Neil Robertson	10	Neil Robertson	7	Stephen Maguire	12	Joe Perry	15				
Nigel Bond	4										
Stephen Maguire	10	Stephen Maguire	13								
Anthony Hamilton	3										
Steve Davis	9	Stuart Bingham	9	Joe Perry	13						
Stuart Bingham	10										
Graeme Dott	8	Joe Perry	13								
Joe Perry	10										

Najwyższe brejki:

147 Ronnie O'Sullivan
 147 Ali Carter
 143 Peter Ebdon
 140 Ronnie O'Sullivan
 140 Stephen Hendry
 138 Ronnie O'Sullivan
 137 Stuart Bingham
 135 Ronnie O'Sullivan
 133 Ronnie O'Sullivan
 133 Joe Swail
 132 Joe Perry
 131 Stephen Maguire
 128 Ali Carter
 128 Ali Carter
 127 Joe Perry
 126 Jamie Cope
 126 Graeme Dott
 126 Ronnie O'Sullivan
 125 Nigel Bond
 124 Stephen Hendry
 123 Ronnie O'Sullivan
 123 Liang Wenbo
 121 Mark King
 121 Joe Perry

120 John Higgins
 118 Stephen Maguire
 116 Mark King
 114 Ding Junhui
 113 Ding Junhui
 113 Peter Ebdon
 112 Matthew Stevens
 112 Stephen Hendry
 112 Mark King
 112 Stephen Maguire
 112 Stephen Hendry
 110 Stephen Hendry
 110 Stephen Maguire
 110 Joe Perry
 109 Ronnie O'Sullivan
 109 Peter Ebdon
 108 Mark Selby
 106 Ali Carter
 106 Ronnie O'Sullivan
 105 Joe Swail
 104 Ryan Day
 104 Michael Judge
 104 Joe Perry
 104 Liang Wenbo

104 Ali Carter
 103 John Higgins
 103 Peter Ebdon
 103 Marco Fu
 102 Mark Allen
 102 Ronnie O'Sullivan
 102 Joe Perry
 102 Shaun Murphy

102 Anthony Hamilton
 102 Ronnie O'Sullivan
 101 Jamie Cope
 100 Marco Fu
 100 Ali Carter
 100 Ronnie O'Sullivan
 100 Stephen Maguire

Championship League Snooker

Już w trakcie sezonu 2007/2008 Matchroom Sport poinformowało o stworzeniu nowego turnieju dla zawodowców. Championship League Snooker można traktować jako zaplecze Premier League Snooker. Nowy turniej ma również odmienne od wszystkich dotychczasowych standardów zasady. Pozwolę sobie na łamach „Read and Hope” wykorzystać wyjaśnienie zasad, podane przez Alatriel:

Rozgrywka zaczyna się od siedmiu graczy, którzy tworzą grupę pierwszą. Grają każdy z każdym po cztery frejmy. Czterech najlepszych awansuje do fazy play-off, a dwóch najsłabszych odpada. Półfinały i finał w grupie rozgrywane są w formule najlepszy z pięciu. Ten kto wygra finał awansuje do grupy ósmej - czyli grupy zwycięzców, która będzie walczyć o występ w PLS. Czterej pozostali (zawodnicy którzy przegrali w fazie play-off oraz zawodnik zajmujący w grupie miejsce piąte) przechodzą do grupy drugiej, do nich dołącza nowych trzech i zabawa zaczyna się od początku. Tak aż do grupy siódmej. Zaproszeni mają być wszyscy gracze ze światowego rankingu za wyjątkiem tych, którzy z założenia mają zagrać w PLS.

Turniej jest dostępny dla każdej osoby posiadającej dostęp do internetu. Śledzenie na żywo wyników jest w pełni darmowe. Oto wyniki faz grupowych turnieju 5 i 6:

Grupa 5	W	R	P	FW	FP	BF	Punkty/zarobki
1. Mark King	3	3	0	16	8	8	9 / £1 600
2. Neil Robertson	4	1	1	16	8	8	9 / £1 600
3. Joe Perry	2	3	1	14	10	4	7 / £1 400
4. Mark Allen	2	3	1	14	10	4	7 / £1 400
5. Ali Carter	1	2	3	10	14	-4	4 / £1 000
6. Stephen Lee	1	2	3	8	16	-8	4 / £800
7. Dominic Dale	0	2	4	6	18	-12	2 / £600
Grupa 6	W	R	P	FW	FP	BF	Punkty/zarobki
1. Mark Selby	4	2	0	17	7	10	10 / £1 700
2. Neil Robertson	4	2	0	16	8	10	10 / £1 600
3. Mark King	2	3	1	13	11	7	7 / £1 300
4. Ali Carter	3	0	3	13	11	6	6 / £1 300
5. Jimmy White	3	0	3	10	14	6	6 / £1 000
6. Mark Allen	1	0	5	8	16	2	2 / £800
7. Gerard Greene	0	1	5	7	17	1	1 / £700

Grupa 5:

Ali Carter 2-2 Mark King 53-41, 1-112 (King 87), 90-1 (Carter 77), 4-96 (King 81)

Joe Perry 2-2 Mark Allen 73-36 (Perry 68), 4-89 (Allen 89), 84-0 (Perry 84), 30-70 (Allen 69)

Ali Carter 4-0 Dominic Dale 90-38 (Carter 77), 63-12 (Carter 31), 71-11 (Carter 56), 72-1

Neil Robertson 4-0 Stephen Lee 120-0 (Robertson 102), 56-23 (Robertson 52), 95-16 (Robertson 59), 87-41 (Robertson 87, Lee 41)

Mark King 2-2 Mark Allen 32-69, 11-77 (Allen 39), 64-49 (King 47, Allen 31), 71-20 (King 70)

Stephen Lee 2-2 Joe Perry 40-52, 0-83 (Perry 58), 65-23 (Lee 53), 69-31

Neil Robertson 3-1 Dominic Dale 0-84 (Dale 68), 105-1 (Robertson 77), 90-0 (Robertson 90), 71-27 (Robertson 36)

Ali Carter 2-2 Mark Allen 120-9 (Carter 113), 50-63 (Carter 37), 92-0 (Carter 92), 40-79 (Carter 40, Allen 55)

Joe Perry 1-3 Mark King 76-70 (Perry 38, King 38), 18-67 (King 66), 64-65 (Perry 64, King 65), 0-79 (King 78)

Stephen Lee 2-2 Dominic Dale 67-40, 19-60 (Dale 53), 79-63 (Dale 55), 54-65

Mark Allen 4-0 Dominic Dale 63-58 (Allen 40, Dale 50), 66-25 (Allen 47), 62-53 (Allen 57), 90-0 (Allen 90)

Neil Robertson 2-2 Joe Perry 48-62, 24-69 (Perry 30), 58-21 (Robertson 32), 102-0 (Robertson 102)
Neil Robertson 3-1 Ali Carter 127-1 (Robertson 116), 70-40 (Robertson 55, Carter 40), 0-96 (Carter 67), 140-0 (Robertson 140)
Stephen Lee 0-4 Mark King 35-79 (Lee 35, King 73), 39-85 (Lee 31, King 58), 24-53, 54-55 (Lee 43, King 55)
Joe Perry 3-1 Dominic Dale 75-0 (Perry 56), 83-1 (Perry 74), 61-25 (Perry 54), 56-64 (Perry 56, Dale 64)
Mark Allen 1-3 Neil Robertson 9-77 (Robertson 76), 8-113 (Robertson 103), 6-126 (Robertson 102), 80-8 (Allen 73)
Stephen Lee 3-1 Ali Carter 29-70 (Carter 45), 73-14 (Lee 62), 79-1 (Lee 62), 76-37 (Lee 47)
Mark King 2-2 Dominic Dale 78-39 (King 30, Dale 39), 69-1 (King 57), 0-95 (Dale 95), 52-77 (King 40)
Mark King 3-1 Neil Robertson 65-9, 59-28, 38-67, 125-0 (King 125)
Mark Allen 3-1 Stephen Lee 63-55 (Allen 44), 1-80 (Lee 64), 87-24 (Allen 61), 79-12 (Allen 71)
Ali Carter 0-4 Joe Perry 26-100 (Perry 74), 1-114 (Perry 84), 55-68 (Carter 55), 2-59 (Perry 56)

Półfinały:

Mark King 3-1 Mark Allen 20-55 (Allen 36), 67-44 (Allen 44), 73-44 (King 44, Allen 38), 101-0 (King 88)
Neil Robertson 1-3 Joe Perry 25-63, 0-87 (Perry 69), 64-1 (Robertson 51), 28-66 (Perry 44)

Finał:

Joe Perry 3-1 Mark King 26-61 (King 33), 66-45 (Perry 35, King 38), 70-10, 97-0 (Perry 97)

Grupa 6:

Mark King 3-1 Mark Allen 4-96 (Allen 75), 83-0 (King 79), 86-0 (King 45), 84-0 (King 84)
Neil Robertson 3-1 Ali Carter 78-17 (Robertson 78), 100-0 (Robertson 100), 101-30 (Robertson 101), 12-70 (Carter 48)
Mark Selby 3-1 Gerard Greene 60-52 (Greene 31), 98-0 (Selby 68), 85-0 (Selby 85), 18-64 (Greene 55)
Mark King 1-3 Jimmy White 120-0 (King 49, 71), 14-82 (White 39, 39), 51-59 (King 50), 29-62
Mark Selby 3-1 Ali Carter 66-35 (Selby 66, Carter 35), 107-0 (Selby 99), 77-2 (Selby 36, 33), 0-75 (Carter 57)
Neil Robertson 3-1 Mark Allen 57-28 (Robertson 31), 20-94 (Allen 88), 58-23, 64-24 (Robertson 61)
Gerard Greene 1-3 Jimmy White 10-119 (White 110), 45-66 (White 35, 31), 1-70 (White 66), 65-55 (Greene 32, White 46)
Neil Robertson 2-2 Mark King 100-1 (Robertson 31, 54), 4-81, 75-11 (Robertson 75), 56-69
Ali Carter 3-1 Mark Allen 129-0 (Carter 129), 77-44 (Carter 75, Allen 44), 1-57 (Allen 51), 72-0 (Carter 64)
Mark Selby 4-0 Jimmy White 81-6 (Selby 70), 101-10 (Selby 81), 74-7 (Selby 43), 50-42 (Selby 43, White 31)
Neil Robertson 3-1 Jimmy White 71-31 (Robertson 30, 37), 78-12 (Robertson 78), 0-66 (White 38), 81-16 (Robertson 32, 49)
Ali Carter 3-1 Gerard Greene 54-42 (Carter 54), 1-113 (Greene 113), 82-0 (Carter 57), 68-23 (Carter 30)
Mark Selby 3-1 Mark Allen 26-101 (Allen 82), 65-20 (Selby 38), 72-49 (Selby 47, Allen 49), 65-0 (Selby 64)
Mark King 2-2 Gerard Greene 61-72 (Greene 37), 117-16 (King 117), 67-41, 52-75 (King 43)
Ali Carter 4-0 Jimmy White 92-0 (Carter 92), 50-7 (Carter 33), 59-56 (White 41), 62-25 (Carter 54)
Neil Robertson 3-1 Gerard Greene 65-27, 27-57 (Greene 32), 96-0 (Robertson 96), 116-9 (Robertson 108)
Mark Allen 1-3 Jimmy White 109-11 (Allen 108), 25-58 (White 36), 45-71 (Allen 37, White 57), 24-56
Mark Selby 2-2 Mark King 12-64 (King 32), 90-12 (Selby 82), 38-73 (King 53), 71-17 (Selby 34, 37)
Mark Allen 3-1 Gerard Greene 55-24, 16-66 (Greene 37), 72-32 (Allen 72, Greene 31), 100-0 (Allen 100)
Neil Robertson 2-2 Mark Selby 0-86 (Selby 86), 22-72 (Selby 72), 71-44 (Robertson 58, Selby 31), 66-20 (Robertson 35, 37)
Ali Carter 1-3 Mark King 45-66 (King 34), 9-59, 54-18 (Carter 31), 8-80 (King 34, 36)

Półfinały:

Mark Selby 3-2 Ali Carter 36-66, 1-64 (Carter 64), 75-0 (Selby 32, 40), 71-42 (Selby 54, Carter 42), 55-21 (Selby 41)
Neil Robertson 3-1 Mark King 46-66 (Robertson 40, King 37), 136-0 (Robertson 127), 72-12 (Robertson 63), 72-19 (Robertson 67)

Finał:

Mark Selby 3-1 Neil Robertson 69-32 (Selby 57), 57-21 (Selby 53), 22-62 (Robertson 32), 64-57 (Robertson 48)

Najwyższe brejki:

143 Ali Carter (grupa 4)	128 Shaun Murphy (grupa 4)
143 Ali Carter (grupa 2)	128 Shaun Murphy (grupa 3)
140 Neil Robertson (grupa 5)	128 Stuart Bingham (grupa 4)
137 Ryan Day (grupa 1)	128 Stuart Bingham (grupa 4)
129 Joe Perry (grupa 2)	127 Neil Robertson (grupa 6)
129 Ken Doherty (grupa 2)	127 Ken Doherty (grupa 2)
129 Ali Carter (grupa 6)	125 Jamie Cope (grupa 4)

125 Ali Carter (grupa 4)
 122 Ali Carter (grupa 4)
 122 Ryan Day (grupa 1)
 119 Ali Carter (grupa 2)
 119 Jamie Cope (grupa 4)
 117 Mark King (grupa 6)
 117 Shaun Murphy (grupa 3)
 116 Neil Robertson (grupa 5)
 114 Mark Williams (grupa 2)
 113 Gerard Greene (grupa 6)
 113 Ali Carter (grupa 5)
 112 Ali Carter (grupa 1)
 112 Shaun Murphy (grupa 4)
 110 Jimmy White (grupa 6)
 109 Mark Allen (grupa 4)
 108 Mark Allen (grupa 6)
 108 Neil Robertson (grupa 6)

108 Anthony Hamilton (grupa 3)
 107 Ali Carter (grupa 2)
 107 Anthony Hamilton (grupa 2)
 104 Ali Carter (grupa 1)
 104 Ali Carter (grupa 3)
 104 Anthony Hamilton (grupa 3)
 103 Anthony Hamilton (grupa 3)
 103 Mark Selby (grupa 3)
 103 Neil Robertson (grupa 5)
 102 Neil Robertson (grupa 5)
 102 Neil Robertson (grupa 5)
 101 Ken Doherty (grupa 2)
 101 Ken Doherty (grupa 1)
 101 Neil Robertson (grupa 6)
 100 Neil Robertson (grupa 6)
 100 Mark Allen (grupa 6)
 100 Anthony Hamilton (grupa 3)

Grupa 5

15 kwietnia to data wznowienia walki zawodników biorących udział w Championship League Snooker, na cztery dni przed rozpoczęciem Mistrzostw Świata. Podczas rozgrywek grupy piątej mecze rozgrywali Mark King, Mark Allen, Allistair Carter, Stephen Lee, Dominic Dale, Neil Robertson oraz Joe Perry. Krótkie, rozgrywane do czterech frejmów mecze stały się ostatnią okazją do treningu przed Mistrzostwami Świata, w których wszyscy zawodnicy poza Walijszym Dominikiem Dale'm biorą udział. Rezultaty tak fazy grupowej, jak również fazy play-off przedstawiają się niezwykle ciekawie.

Turniej potwierdził bardzo słabą formę Dominica Dale'a, która utrzymuje się już od samego początku sezonu. Jedynym udanym turniejem Walijszaka był praktycznie tylko Shanghai Masters. W pozostałych turniejach pomimo fantastycznego początku sezonu zawodził. Poza chińskim turniejem jego najwyższym osiągnięciem była faza 1/16 finału turnieju Northern Ireland Trophy, podczas której zemstę za szanghajski turniej powziął na Dale'u Ryan Day.

Niektórych może dziwić słaba postawa Alego Cartera oraz Stephena Lee. O ile ostatni po osiągnięciu finału Mastersa nie szokuje formą, o tyle *Kapitan* przyzwyczaił nas do fantastycznych wyników w Championship League Snooker. Młodszy z Anglików już trzykrotnie był jeden krok od wejścia do grupy finałowej CLS. Tym razem nawet nie zagrał w fazie Play Off. Remis z dysponującym wyraźnie lepszą formą Markiem Kingiem stanowi prawdziwy alarm przed Mistrzostwami Świata. Jestem pewien, iż Ali marzy o ponowieniu sukcesu z przed roku, kiedy w półfinale przegrał frejmem decydującym z Markiem Selbym, po drodze ustanawiając jeden z najwyższych brejków turnieju.

Ciekawa jest obserwacja dobrych wyników w przypadku Marka Kinga oraz Neila Robertsona. Obaj tego sezonu nie zaliczą do udanych, lecz w Mistrzostwach Świata pierwszy ma za przeciwnika Marka Selby'ego, zaś drugi Nigela Bonda.

Faza play-off zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Joe Perry'ego.

Perry na razie kończy swoje występy w Championship League Snooker. Wznowi je wraz z końcem rozgrywek, w bezpośredniej walce o prawo udziału w tegorocznej Premier League Snooker wraz z Ryanem Day'em, Kenem Dohertym, Anthonym Hamiltonem i Shaunem Murphym.

Raff

Grupa 6

Rozgrywki szóstej grupy przekazały wiele cennych informacji nt. formy zawodników przed rozpoczynającymi się Mistrzostwami Świata. Niezłą dyspozycję zasygnalizowali Neil Robertson i Mark King, którzy mają za sobą co najwyżej przeciętny sezon. Tradycyjnie pechowo zakończył grę w turnieju Ali Carter, dla którego jednak ta impreza jest bardzo korzystna przede wszystkim ze względów finansowych. Nadal nie traci on szans na awans do elitarnej Premier League Snooker. Słabiutko zaprezentował się Mark Allen, co na pewno nie jest dobrym sygnałem przed najważniejszym turniejem sezonu. Szansę na grę w PLS zachował Jimmy White. Zwycięzcą zawodów okazał się Mark Selby.

Implant

Do tej pory w grupie ósmej widnieją nazwiska Kena Doherty'ego, Shauna Murphy'ego, Ryana Day'a, Anthony'ego Hamiltona, Joe Perry'ego i Marka Selby'ego. W grupie siódmej występują: Ali Carter, Neil Robertson, Mark King, Jimmy White, Ian McCulloch, Fergal O'Brien i Dave Harold. Kolejna relacja z Championship League Snooker w numerze podsumowującym sezon!

Raff

Pontin's International Open Series 8, 14 – 18 kwietnia 2008 roku

Ostatnie zawody serii PIOS nie obfitowały w emocje. Zawodnicy, którzy już zapewnili sobie awans do przyszłorocznego Main Tour'u mocno odpuścili. Finał odbył się pomiędzy Liamem Highfieldem a Justinem Astley'em (6-3). Obaj zawodnicy zajmowali dotychczas obecnie odpowiednio 42 i 53 miejsce w rankingu PIOS. Astley pokonał na swej drodze do tytułu m.in. zwycięzcę PIOS 1 – Simona Bedforda. Kuldesch Johal odpadł w drugiej rundzie.

Raff

Ostatnia 16		Ćwierćfinały		Półfinały		Finał	
Daniel Wells	2	Paul S Davison	1	Matthew Couch	3	Liam Highfield	6
Paul S Davison	4						
Jamie Jones	0	Matthew Couch	5				
Matthew Couch	4						
Sam Baird	4	Sam Baird	4	Liam Highfield	5		
Jeff Cundy	2						
Andy Lee	2	Liam Highfield	5				
Liam Highfield	4						
Peter Lines	3	Justin Astley	5	Justin Astley	5	Justin Astley	2
Justin Astley	4						
Ian Ali	3	Simon Bedford	4				
Simon Bedford	4						
Michael Wild	1	Daniel Ward	4	Mitchell Mann	3		
Daniel Ward	4						
Mitchell Mann	4	Mitchell Mann	5				
Stephen Rowlings	3						

Najwyższe brejki:

107 Stuart Carrington

102 Sam Baird

Ranking PIOS. Pogrubionym drukiem ci, którzy zapewnili sobie awans do Main Touru:

Miejsce	Zawodnik	1	2	3	4	5	6	7	8	Najlepsze 7 turniejów
1	Kuldesch Johal	160	300	70	110	0	300	110	20	1070
2	Peter Lines	20	110	0	70	300	70	220	70	860
3	Simon Bedford	300	40	20	70	40	220	0	110	800
4	Jamie Jones	70	70	20	20	160	70	300	70	760
5	Matthew Couch	20	70	0	300	40	20	70	160	680
6	Daniel Wells	160	70	40	40	220	20	40	70	640
7	Paul S Davison	20	20	300	20	40	40	70	110	600
8	Lewis Roberts	20	0	40	160	40	110	160	40	570
9	Jeff Cundy	110	110	70	70	0	110	20	70	560
10	Michael Wild	0	0	160	220	40	40	0	70	530
11	Rob James	110	20	110	160	40	70	0	0	510
12	Paul Sweeny	40	70	70	110	70	70	20	0	450
13	Liam Highfield	0	20	0	20	0	110	0	300	450
14	Daniel Ward	40	70	20	20	70	0	70	110	400

15	Hugh Abernethy	110	110	20	20	70	40	0	20	390
16	Craig Steadman	110	40	110	70	0	0	40	20	390
17	Anthony McGill	0	160	20	40	110	0	40	20	390
18	Gary Wilkinson	220	40	20	0	20	10	40	40	390
19	Stuart Carrington	0	160	20	20	70	0	70	40	380
20	James Leadbetter	0	40	70	20	20	160	40	20	370
21	Justin Aspley	20	0	20	20	0	20	70	220	370
22	Lee Page	70	20	110	40	70	20	0	20	350
23	Ian Ali	0	70	40	70	0	20	70	70	340
24	Robert Stephen	70	20	160	0	0	40	20	20	330
25	Sam Baird	70	20	70	0	0	40	20	110	330
26	David Craggs	40	20	20	0	0	40	160	40	320
27	Stephen Rowlings	20	10	40	0	160	0	20	70	320
28	Mitchell Mann	0	20	40	40	20	40	0	160	320
29	Robbie Williams	70	20	0	110	20	70	20	0	310
30	Michael King	0	40	220	20	0	0	20	0	300
31	Andrew Pagett	0	220	40	20	0	0	20	0	300
32	Bobby Cruickshanks	70	0	110	0	70	0	20	20	290
33	Andy Lee	20	0	70	0	70	40	20	70	290
34	Stephen Craigie	0	20	20	0	20	160	40	0	260
35	Gary Wilson	20	0	40	40	110	40	0	0	250
36	Gavin Lomax	40	0	20	0	40	0	110	40	250
37	Adam Duffy	10	110	0	40	40	0	20	20	240
38	Allan Taylor	0	20	0	70	20	0	110	0	220
39	Scott Miller	20	10	0	20	0	20	110	40	220
40	Stuart Mann	70	20	0	0	110	0	0	20	220
41	Shokat Ali	20	20	20	40	20	40	20	40	220
42	Alex Borg	40	40	20	0	40	70	0	0	210
43	Jordan Brown	40	40	40	20	20	40	0	0	200
44	Lee Farebrother	40	0	40	20	70	20	0	0	190
45	Matthew Troath	40	70	20	0	20	0	20	20	190
46	Adam Wicheard	70	0	0	40	20	0	40	20	190
47	Stephen Welsby	0	40	20	0	20	0	70	40	190
48	Michael Georgiou	0	10	0	40	20	110	0	0	180

RANKING OFICJALNY – ANALIZA

Nasze zestawienie przyjmuje tym razem nieco odmienny kształt niż to, do którego się przyzwyczailiśmy. Zdecydowaliśmy się wprowadzenie czterech nowych kolumn. Pierwsza z nich – Sezon 07/08 – określa punkty rankingowe, które dany zawodnik zdobył w aktualnie trwającym sezonie. Kolejna – M (jedn.) – mówi o pozycji w aktualnym rankingu jednorocznym. Trzecia – oznaczona enigmatycznie jako M (jedn.>64) – jest wprowadzona ze względu na łatwość oceny szans poszczególnych zawodników na pozostanie w Main Tourze. Przypomnijmy, do przyszłorocznego cyklu kwalifikują się 64 najlepsi zawodnicy w rankingu oficjalnym na koniec sezonu i pierwsza ósemka w rankingu jednorocznym spoza tej 64. Pozostałe 24 miejsca przeznaczone są dla zwycięzców cyklu PIOS, triumfatorów Amatorskich Mistrzostw Świata i mistrzostw kontynentów oraz zawodników nominowanych przez WPBSA i krajowe federacje. Na podstawie tych kryteriów stworzyliśmy kolumnę Sezon 08/09, która sygnalizuje, czy zawodnik pozostałby w Main Tourze w chwili obecnej. Kosztem tych czterech nowych statystyk, zdecydowaliśmy się na niepublikowanie punktacji większości zakończonych turniejów obecnego sezonu, różnicy pomiędzy aktualnie zajmowanym miejscem w rankingu prowizorycznym a miejscem na początku sezonu oraz tegoż miejsca.

Warto zauważyć, że miejsca zajmowane przez pierwszą czwórkę pokrywają się z ich pozycjami w rankingu jednorocznym. Ta czwórka w zakończonym sezonie prezentowała się zdecydowanie najlepiej i zasłużyła na zajmowane w rankingu miejsca. Słaby sezon zaliczył John Higgins, co poskutkowało spadkiem na 5 miejsce. Świetna postawa w MŚ dała awans na 6 miejsce Stephenowi Hendry'emu, na 7 – Alemu Carterowi, na 12 – Joe Perry'emu i na 40 – Liangowi Wenbo. Młody Chińczyk jeszcze w zeszłym sezonie plasował się na 66 miejscu i musiał rozpoczynać wszystkie turnieje w pierwszej rundzie.

Słabiutki sezon mają zasobą Graeme Dott (39 miejsce w rankingu jednorocznym!), Matthew Stevens (28), Ken Doherty (32), Stephen Lee (32) i Steve Davis (32). Zawodnicy ci solidarnie przegrali swoje pierwsze mecze w Crucible. Ich pozycja w rankingu oficjalnym nie wygląda jeszcze tragicznie, natomiast w przyszłym sezonie prawdopodobnie będą musieli walczyć nie o pierwszą szesnastkę, ale o jak najmniejszą ilość meczów w eliminacjach.

W tym seonie na pewno więcej spodziewaliśmy się po takich zawodnikach, jak Jamie Cope (19), Judd Trump (41) czy Tom Ford (48). Zawodnicy typowani na przyszłe gwiazdy snoekra albo minimalnie poprawili swoje pozycje w rankingu, albo stanęły w miejscu. Na pewno jest to niepokojący sygnał dla ich samych i ich trenerów.

M	Różnica	M (start)	Zawodnik	MŚ	Razem	Sezon 07/08	M (jedn.)	M (jedn.>64)	Sezon 08/09
1	2	3	Ronnie O'Sullivan	10000	51150	30400	1		ZOSTAJE
2	3	5	Stephen Maguire	5000	45525	25975	2		ZOSTAJE
3	-1	2	Shaun Murphy	3800	45050	23700	3		ZOSTAJE
4	3	7	Mark Selby	1400	38325	20050	4		ZOSTAJE
5	-4	1	John Higgins	3800	37925	14825	14		ZOSTAJE
6	3	9	Stephen Hendry	6400	34275	16900	9		ZOSTAJE
7	4	11	Allister Carter	8000	34175	18425	6		ZOSTAJE
8	6	14	Ryan Day	5000	33875	19425	5		ZOSTAJE
9	-1	8	Peter Ebdon	5000	32975	14975	13		ZOSTAJE
10	-6	4	Neil Robertson	3800	32950	12400	22		ZOSTAJE
11	-1	10	Ding Junhui	3800	32194	15869	10		ZOSTAJE
12	5	17	Joe Perry	6400	30425	18250	7		ZOSTAJE
13	-7	6	Graeme Dott	1400	27144	8469	39		ZOSTAJE
14	23	37	Marco Fu	2800	27000	18075	8		ZOSTAJE
15	1	16	Mark King	3800	26000	13675	16		ZOSTAJE
16	7	23	Mark Allen	2800	25725	15075	12		ZOSTAJE
17	-4	13	Matthew Stevens	2800	25413	10463	28		ZOSTAJE
18	-6	12	Ken Doherty	1400	25119	9569	32		ZOSTAJE
19	0	19	Jamie Cope	2800	24744	12869	20		ZOSTAJE
20	1	21	Joe Swail	3800	24725	12975	18		ZOSTAJE
21	8	29	Stuart Bingham	3800	24625	14775	15		ZOSTAJE
22	16	38	Mark Williams	3800	23925	15100	11		ZOSTAJE
23	2	25	Nigel Bond	2800	23613	13275	17		ZOSTAJE
24	6	30	Fergal O'Brien	2300	22538	12713	21		ZOSTAJE
25	-7	18	Ian McCulloch	1150	22432	10494	27		ZOSTAJE
26	-11	15	Stephen Lee	1400	22219	9569	32		ZOSTAJE
27	9	36	Barry Hawkins	2800	22125	12975	18		ZOSTAJE
28	7	35	Dave Harold	2800	21494	12244	23		ZOSTAJE
29	-9	20	Steve Davis	1400	21419	9569	32		ZOSTAJE
30	-2	28	Michael Judge	2800	20825	10750	25		ZOSTAJE
31	-9	22	Anthony Hamilton	2800	20813	9775	31		ZOSTAJE
32	0	32	Dominic Dale	1150	20688	11313	24		ZOSTAJE
33	1	34	Gerard Greene	1150	19538	10238	29		ZOSTAJE
34	-9	25	Michael Holt	1150	19288	8950	37		ZOSTAJE
35	5	40	Ricky Walden	2300	18975	10225	30		ZOSTAJE
36	2	38	Adrian Gunnell	2300	18375	9550	35		ZOSTAJE
37	-10	27	Alan McManus	2300	18263	7938	44		ZOSTAJE
38	-14	24	Andrew Higginson	900	17513	6888	52		ZOSTAJE
39	-8	31	John Parrott	2300	17450	7825	46		ZOSTAJE
40	15	55	Liang Wenbo	5000	17275	10500	26		ZOSTAJE
41	0	41	Judd Trump	2300	16351	7701	47		ZOSTAJE
42	3	45	Marcus Campbell	650	16325	8200	43		ZOSTAJE
43	-1	42	David Gilbert	900	16225	7650	48		ZOSTAJE
44	0	44	Rory McLeod	2300	16125	7925	45		ZOSTAJE
45	-13	32	Jamie Burnett	900	16013	6638	56		ZOSTAJE
46	2	48	Jimmy Michie	1800	15800	8225	42		ZOSTAJE
47	6	53	Mike Dunn	2300	15501	8451	40		ZOSTAJE

48	4	52	Tom Ford	650	14825	7650	48		ZOSTAJE
49	0	49	David Gray	900	14338	6888	52		ZOSTAJE
50	44	94	Barry Pinches	2300	14250	9175	36		ZOSTAJE
51	-5	46	Robert Milkins	900	14113	6250	59		ZOSTAJE
52	10	62	David Roe	1800	14038	8300	41		ZOSTAJE
53	15	68	Liu Song	1300	13900	8475	38		ZOSTAJE
54	-11	43	Andrew Norman	900	13801	5513	63		ZOSTAJE
55	-1	54	Ian Preece	1800	13475	6525	57		ZOSTAJE
56	-5	51	Andy Hicks	2300	13263	5900	61		ZOSTAJE
57	2	59	Paul Davies	650	13101	6888	52		ZOSTAJE
58	0	58	Mark Davis	2800	13088	6713	55		ZOSTAJE
59	10	69	Mark Joyce	1300	12963	7563	50		ZOSTAJE
60	-13	47	Rod Lawler	650	12713	4913	73		ZOSTAJE
61	-11	50	Joe Delaney	650	12701	5276	67		ZOSTAJE
62	30	92	Stuart Pettman	650	12476	7163	51		ZOSTAJE
63	6	69	Martin Gould	1800	11813	6413	58		ZOSTAJE
64	3	67	David Morris	400	11538	6038	60		ZOSTAJE
65	-2	63	Jimmy White	2300	11513	5788	62	1	ZOSTAJE
66	-9	57	James Wattana	900	11426	4888	75	11	ODPADA
67	-7	60	Tian Pengfei	1300	10963	4838	76	12	ODPADA
68	-2	66	Lee Spick	400	10950	5350	65	3	ZOSTAJE
69	-5	64	Joe Jogia	400	10763	5075	72	9	ODPADA
70	23	93	Scott MacKenzie	2300	10688	5413	64	2	ZOSTAJE
70	-1	69	Matt Selt	1300	10688	5288	66	4	ZOSTAJE
72	-3	69	Patrick Wallace	400	10675	5275	68	5	ZOSTAJE
73	-12	61	Tony Drago	400	10650	4725	78	14	ODPADA
74	-9	65	Drew Henry	650	10588	4913	73	10	ODPADA
75	-6	69	Rodney Goggins	1300	10563	5163	69	6	ZOSTAJE
76	-7	69	James McBain	1800	10550	5150	70	7	ZOSTAJE
77	-8	69	Supoj Saenla	1800	10488	5088	71	8	ZOSTAJE
78	-9	69	Leo Fernandez	1800	10150	4750	77	13	ODPADA
79	-10	69	Jamie O'Neill	400	10125	4725	78	14	ODPADA
80	-11	69	Liu Chuang	2800	10050	4650	80	16	ODPADA
81	-12	69	Kurt Maflin	400	9675	4275	82	18	ODPADA
82	-13	69	Alfie Burden	400	9538	4138	83	19	ODPADA
83	-14	69	Xiao Guodong	1300	9425	4025	84	20	ODPADA
84	-29	55	Robin Hull	0	9125	2350	93	29	ODPADA
85	-16	69	Munraj Pal	400	9075	3675	85	21	ODPADA
86	-17	69	Gareth Coppack	1800	9000	3600	86	22	ODPADA
87	-18	69	Alex Davies	1300	8950	3550	87	23	ODPADA
88	-19	69	Lee Walker	400	8913	3513	88	24	ODPADA
89	7	96	Issara Kachaiwong	1800	8888	4413	81	17	ODPADA
90	-21	69	Michael White	1300	8750	3350	90	26	ODPADA
91	-22	69	Jimmy Robertson	400	8613	3213	91	27	ODPADA
92	3	95	Ben Woollaston	400	8363	3388	89	25	ODPADA
93	-24	69	Patrick Fraser	400	8025	2625	92	28	ODPADA
94	-25	69	Kevin Van Hove	400	7600	2200	94	30	ODPADA
94	-25	69	Steve Mifsud	400	7600	2200	94	30	ODPADA
96	-27	69	Ashley Wright	400	7150	1750	96	32	ODPADA

M – miejsce

M (start) – miejsce w rankingu jednorocznym (sezon 2006/07)

MŚ – Mistrzostwa Świata

Sezon 07/08 – punkty zdobyte do rankingu jednorocznego w sezonie 2007/08

M (jedn.) – aktualne miejsce w rankingu jednorocznym

M (jedn.>64) – miejsce w rankingu jednorocznym (dotyczy tylko zawodników spoza pierwszej 64)

Sezon 08/09 – określa, czy zawodnik zostaje w Main Tourze w kolejnym sezonie

Implant

SNOOKER LOOPY... - JAMES WATTANA

Dziś w dziale biografii zawodnik, który w swym kraju stał się wręcz bohaterem narodowym. Z egzotycznej części Azji trafił na scenę Crucible Theatre. Trzykrotnie sięgał po puchary turniejowe. Dzięki swej grze zyskał przydomek Thai-Phoon. James Wattana stał się niewątpliwie symbolem tajskiego sportu.

PROFIL

Urodzony: 17 stycznia 1970 roku

Narodowość: Tajlandia

Profesjonalista: 1989 – 2008

Najwyższa pozycja w rankingu: 3 (1994/95)

Najwyższy brejk turniejowy: 147 - 1991, 1992, 1997

Wygrane turnieje: 3 - Strachan Professional 1992; Thailand Open 1994, 1995

Pseudonim: Thai-Phun (Taj-Fun)

Zarobki: £ 1,757,635

BIOGRAFIA

James Wattana to niezwykle zawodnik. Swoją profesjonalną karierę rozpoczął z hukiem. Wielu zapowiadało go już w wieku szesnastu lat, jako zawodnika, który może w snookerze zmienić bardzo wiele. W 1986 roku został amatorskim mistrzem Azji, jednak nie przeszedł fazy grupowej Mistrzostw Świata. Jesienią sprawił również ogromną niespodziankę, w wieku jedynie szesnastu lat pokonał Dennisa Taylora, Terry'ego Griffithsa oraz Steve'a Davisa na swej drodze do zwycięstwa w Thailand Masters. W 1988 roku zwyciężył w Amatorskich Mistrzostwach Świata. Gdy pod koniec lat osiemdziesiątych rozpoczął profesjonalną karierę, miał zaledwie 19 lat. Snookerowy świat żył wtedy nieco pod dyktando Steve'a Davisa, a następne lata miały przynieść prawdziwe oszołomienie. Na scenie snookerowej rozpoczął swą dominację młody chłopak, o nazwisku Stephen Hendry.



Tajfun w natarciu?

Tymczasem jednak niewielu ludzi przewidywało ową dominację. Wraz z wejściem do rankingu Main Touru, oczekiwano wielkich sukcesów Jamesa Wattana. Po latach, trzeba przyznać, iż nie zawiodł. Już na początku kariery, w zaledwie drugim turnieju rankingowym, Taj dostał się do finału, gdzie uległ Hendry'emu 6-9. Wattana występował przed własną publicznością, gdyż owym pamiętnym turniejem było Asian Open, w Bangkoku. Następnie Thai-Phoon doszedł do półfinału Grand Prix. Dzięki tym osiągnięciom otrzymał również zaproszenie do londyńskiego The Masters (jedynie ćwierćfinał). W sezonie 1990/1991 zwyciężył otwierający turniej nierankingowy Hong-Kong Masters. W pozostałych jednak osiągał najwyżej fazę ostatniej szesnastki. Mimo to, sezonu do nieudanych zaliczyć ów mający zaledwie 21 lat Taj nie mógł. Właśnie w tym sezonie wbił swój pierwszy maksymalny brejk. Wówczas, zanim nastały czasy Ronniego O'Sullivana, był to najszybciej wbity brejk maksymalny.

Rozwój kariery

Wattana został bohaterem narodowym. Życzenia dobrych wyników składał mu nawet sam król Tajlandii. Następny sezon to wręcz niezwykle gwałtowne zwycięstwa Taja. Półfinał UK Championship, Mercantile Credit Classic. Ćwierćfinalista Welsh Open, finalista British Open. W trakcie ostatniego turnieju, Wattana wręcz skakał z radości. W jednej z pierwszych faz wbił swego drugiego w karierze brejka maksymalnego. Szedł rzeczywiście jak burza (ciekawostka, brejk został wbity podczas pojedynku Tajfunu z Tornadem ☺). Po dziś dzień jego brejk maksymalny zajmuje czwarte miejsce na liście najszybszych maksów. Trwał on dokładnie 7 minut i 9 sekund. W trakcie Strachan Open pokonał w finale Johna Parrota 9-5. Wattana miał wszystko, czego mógł zapragnąć. Koniec sezonu uczcił udanym debiutem w Crucible. Taj dostał się do fazy 1/16. Sezon zakończył na siódmym miejscu w rankingu. Sezon 1992/1993 Wattana okraszył dwiema porażkami w

finałach British Open i Welsh Open. W pozostałych turniejach osiągnął fazę półfinału. W Crucible Wattana pokonał Jonesa, Jamesa, a odpadł dopiero w potyczce z Jimmy'm White'm. W Benson & Hedges Masters przegrał finał. Zamiast tego zwyciężył Humo Masters oraz World Matchplay. Cały czas piął się w górę rankingu. Ten sezon zakończył na piątym miejscu.

W kolejnym sezonie Wattana zwyciężył Thailand Open i w dwóch turniejach przegrał w finale. Bardzo dobrze prezentował się we wszystkich turniejach, co uplasowało go na trzeciej pozycji rankingu – najwyżej w karierze Taja.

Zmierzch

W 1996 roku Wattana aby pozostać w pierwszej szesnastce rankingu musiał wygrać kilka meczów w Mistrzostwach Świata. Bardzo zły sezon Taj udowodnił przegranymi w większości otwierających meczów. Następny rok był powtórką z rozrywki. Wattana utrzymał 12 miejsce w rankingu tylko dzięki osiągnięciu półfinału w Crucible. U końca lat 90-tych Taj znajdował się już na 32 miejscu. W sezonie 2002/2003 Wattana znalazł się na najgorszej pozycji od rozpoczęcia profesjonalnej kariery. Od tego czasu spada. Obecnie znajduje się na miejscu 66 rankingu prowizorycznego. Ponieważ nie zagra w Mistrzostwach Świata, odpada z Main Touru. Zachowajmy w pamięci zawodnika, który zapoczątkował dobre wyniki azjatyckich zawodników w profesjonalnych turniejach snookerowych.

Raff

FELIETONY

Z KRZYŻAKA



Tym razem zdecydowaliśmy się na chwilową zmianę felietonisty. Poruszymy kwestię graczy z innego kontynentu! Radzimy traktować wszystko z przymrużeniem oka ;-). Do rzeczy...

Gdy wyszedłem na ulicę Olsztyna, w drodze, którą co tydzień muszę pokonać by móc zagrać mały sparing z kolegą, siłą rzeczy musiałem się przejść fragmentem Starówki. Co tam odnalazłem? Otóż w co drugim oknie jakiegokolwiek kawiarenki, baru bądź czasem nawet sklepu widnieje kolorowa plansza, z wizerunkiem flagi Tybetu. Pod nią napis – SOLIDARNI Z TYBETEM! Dokładnie taki sam obrazek odnalazłem... w szkole. Pod wizerunkami wszystkich królów i książąt Polski pędzla Jana Matejki, obok których spoczywały również zdjęcia wszystkich prezydentów (z ciekawą karykaturą L. Kaczyńskiego namalowaną przez któregoś z uczynnych i pomocnych uczniów) wisiała kartka formatu A4 z tą samą flagą i podpisem. Naród polski w ten sposób pragnie okazać swoje zrozumienie i poparcie dla mieszkańców okupowanego przez Chińską Republikę Ludową Tybetu!

Co ma to do snookera? Otóż postawmy się w sytuacji szefa World Professional Billiards & Snooker Association, do którego trafiają grube pieniądze od chińskiego sponsora. W tym roku mieliśmy dwa turnieje rozgrywane w Chinach, w przyszłym jest pewna szansa na to, że do dwóch azjatyckich turniejów dołączy trzeci – tajski. Chińscy producenci stołów, zegarków – wszystko to powoduje przepływ pieniędzy i wzrost popularności snookera na kontynencie azjatyckim. Dlatego całość artykułu pragnę poświęcić obecnie grającym w Main Tourze Chińczykom.

Na początku Mistrzostw Świata byliśmy świadkami bratobójczego pojedynku pomiędzy Marco Fu a Ding Junhui'em. Derby Azji okazały się jednak w moim odczuciu... nudnym meczem... Zaczniemy jednak od przedstawienia zawodników. Po jednej stronie barykady stanął Marco Fu, zwycięzca Grand Prix, pogromca (niech będzie przeklęty!) Ronniego O'Sullivana. Zasłynął z mechanicznej gry, dzięki której wzbudza przerażenie wśród innych zawodników. Urodzony w Hong Kongu, mieszkający w Anglii. Chyba on sam i jeden Bóg wie, jakiej jest narodowości! Według Wikipedii i Chińskiej Federacji Snookera jest Chińczykiem, ale 147.pl podaje jako kraj Hong Kong (który już nie istnieje!). Przypomina się historia Adama Mickiewicza, który urodził się na Białorusi, pisał o Litwie, a czuł się Polakiem. Nazwijmy więc dyplomatycznie Fu Azjata. Tak więc, nie wiemy nawet jak właściwie ma Azjata na imię. Pseudonim sportowy – Marco Fu. Wikipedia oraz kilka innych stron internetowych za właściwe imię i nazwisko podają – Marco Fu Ka-Chun. Już zupełnie inną wymowę przytacza być może bardziej godne źródło – Chińska Federacja Snookera. W każdym razie, powinniśmy stanąć na kompromisowym: 傅家俊. Prawda że proste?

Przeciwnikiem Marco Fu był Ding Junhui (a może jednak 丁俊晖 :D), bez wątpienia Chińczyk. Właśnie w tym roku miał zostać najmłodszym Mistrzem Świata. Wielu uważało, iż ma na to duże szanse. W zeszłym roku z Crucible wyeliminował go Ronnie O'Sullivan. W tym sezonie Chińczyk cały czas powraca do formy. Mecz obu panów okrzyknięto azjatyckimi derbami. Jednak, jak już wyżej pisałem, uważam iż był jednak dość nudny. I to pomimo paru brejków stupunktowych, w tym dwóch wbitych przez Dinga. Nie chodzi mi również o częste pomyłki na prostych bilach. Na mnie ten mecz sprawił wrażenie pojedynku na śmierć i życie dwóch ludzi, lecz nie o wejście do drugiej fazy Mistrzostw Świata, a o tytuł najbardziej-kamiennej-twarzy-snookera. Przypominało to starcie dwóch robotów, którzy widzą, jak grają sami, jak gra ich przeciwnik, a żaden z nich nie potrafi wykrzesać z siebie ludzkiego odruchu. Niczego innego zresztą się nie spodziewałem, zwłaszcza po Marco Fu, który doprowadzał mnie tym do szaleństwa w trakcie Rothmans Grand Prix. Nawet po zwycięstwie i upokorzeniu dumy Ronniego O'Sullivana był godzinie jedynie wykrzesać z siebie wykrzywienie mięśni twarzy, które za promienny uśmiech może być uznane jedynie przez zaawansowanego krótkowidza. Tu nie było inaczej. Jaki wynik starcia robotów? 1-1. Ding Junhui pozwolił sobie na lekkie uderzenie krzyżakiem w głowę po potężnym chybieniu, zaś Marco Fu zdradził swój strach i zażenowanie poprzez trzykrotne przekręcenie głowy.

Ale oczywiście chiński snooker to nie tylko czołówka Main Touru. Chociaż dzieli tę dwójkę od następnej prawdziwa przepaść, już na 53 miejscu w rankingu (wtedy jeszcze prowizorycznym) znalazłem Liu Songa. Nieco wyżej – Liang Wenbo. Za oboma udany sezon. Pierwszy pokazał się z dobrej strony w Grand Prix, gdzie jako jeden z niewielu już zawodników używał zwykłych okularów. To mały ewenement – zwykle zawodnicy używają szkieł kontaktowych a w wyjątkowych sytuacjach specjalnych *tailorek*. Drugi bierze udział w Mistrzostwach, gdzie wcale nie jest skazany na porażkę. Po prawdzie, to teraz jest skazany na zwycięstwo, gdyż w momencie w którym piszę, wygrywa z Kenem Doherty'm 8-3. W dalszej części rankingu natrafiamy na Tiana Pengfei'a i Xiao Guodonga. Ostatni wślawił się wygranymi w rundzie dzikich kart podczas zeszłorocznego China Open i tegorocznego Shanghai Masters. Niestety, bohaterski Chińczyk musiał uznać wyższość przeciwników w następnych rundach. To z pewnością byli faworyci turnieju! Chociaż, właściwie, nie byli. Nic to! *Dobry redaktor nie pozwala na to, by fakty przeszkodziły mu w pisaniu!*. Na 80 miejscu rankingu prowizorycznego znajdziemy Liu Chuanga. Zaledwie 17-letni Chińczyk. Większość patrząc na jego miejsce w rankingu powiedziałaaby – no masz tu pewnego spadkowicza. Jednak dzięki trzeba uczciwie przyznać fantastycznym występom w eliminacjach do Mistrzostw Świata 2008, Chuang ma szansę przetrwać i pozostać w Main Tourze. Pech niestety nie ma końca, bo trafił w losowaniu na Ronniego O'Sullivana. Jednak nieugięcie i bohatersko stawia mu czoła! W chwili pisania artykułu prowadzi piękną partię z głównym faworytem turnieju. Przegrywa, lecz cóż w meczu do 10 wygranych partii znaczy strata frejma przy stanie 4-5?! Wygrana byłaby największą sensacją Mistrzostw.

Swego czasu w Gazecie Telewizyjnej pojawił się artykuł dotyczący transmisji ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Bardzo ciekawy. Ujawnia, iż uroczystość będzie przekazywana z kilkusekundowym opóźnieniem, by w razie jakiegokolwiek demonstracji sprzeciwu wobec okupacji Tybetu można było szybko interweniować w myśl zasady „To się wytnie!”. Zabawne byłyby komentarze obserwatorów Mistrzostw Świata po porażce O'Sullivana.

Angielski obserwator: *Ronnie O'Sullivan przegrał nie tylko na własne życzenie, ale również zgodnie z własną wolą. Chciał chyba zrewanżować się za ową pamiętną konferencję prasową w której niecenzuralne żarty spowodowały napięcie i zniechęcenie wśród dziennikarzy. Być może wpłynie to na karę, jakiej będzie zmuszony poddać się Anglik.*

Chiński obserwator: *Liu Chuang stał się bohaterem całych mistrzostw świata! Wychowanek naszego narodu pokonał w pierwszej rundzie faworyta zawodów, Ronniego O'Sullivana! Chińczyk prowadził cały czas wyrównaną, lecz kontrolowaną partię doprowadzając do planowego zwycięstwa! Dowodzi to wielkich umiejętności młodego, zaledwie 17-sto letniego chłopaka. Jest to osoba która może okazać się nie tylko czarnym koniem tych mistrzostw, lecz również zwycięzcą następnego sezonu! Wielu już teraz wróży światłą karierę Liu Chuangowi, który jedynie przypadkowo do tej pory znajdował się w pozycji outsidera!*

Na szczęście, takich nie zanotowano!

Raff

Z KRAJU

Mistrzostwa Polski Kobiet, Akademia Snookera, Warszawa, 19 – 20 kwietnia 2008 roku

Bez niespodzianek obyło się podczas Mistrzostw Polski Kobiet. Godny zauważenia jest debiut na tej rangi imprezy Sylwii Chrobok (Warszawa) i Asi Krawczyk (Kalisz). Tytuł po raz kolejny zdobyła Hania Mergies (Wrocław). Warto odnotować, że wszystkie mecze sędziowały panie: Kasia Chodorowicz, Marzena Łagowska (obie Warszawa) i Ania Preis (Opole). Nad całością przebiegu turnieju czuwał sędzia główny – Wiesław „Sąsiad” Walczak (Warszawa).

Zawodniczka	HM	EP	JK	SC	MS	IM	MW	FW	FP	BF	Punkty	M
Mergies Hanna		2	2	2	2	2	5	10	0	10	10	1
Piślewska Ewelina	0		2	2	0	1	2	5	5	0	5	4
Krawczyk Joanna	0	0		0	0	0	0	0	10	-10	0	6
Chrobok Sylwia	0	0	2		0	0	1	2	8	-6	2	5
Sikorska Małgorzata	0	2	2	2		1	3	7	3	4	7	2
Morska Izabela	0	1	2	2	1		2	6	4	2	6	3

MW – mecze wygrane

FW – frejmy wygrane

FP – frejmy przegrane

BF – bilans frejmów

M - miejsce

Drabinka fazy pucharowej:

Półfinały			Finał	
Mergies Hanna	3		Mergies Hanna	4
Piślewska Ewelina	0			
Morska Izabela	1		Sikorska Małgorzata	2
Sikorska Małgorzata	3			

Najwyższe brejki:

Hanna Mergies 34, 32, 25, 24, 22, 22, 21, 19, 18, 17, 17, 16, 16, 16, 15

Małgorzata Sikorska 21, 20, 20, 19, 18, 16, 15, 15, 15, 15

Izabela Morska 19, 19

Ewelina Piślewska 19

PORS 4*, 147 Break, Warszawa, 25 – 27 kwietnia 2008 roku

Pierwszy w sezonie 2008/2009 turniej snookerowy w randze czterech gwiazdek zaliczany do Polskiego Rankingu Snookera zakończony. Najlepszym z grających okazał się Krzysztof Wróbel (Wrocław). W finale pokonał Rafała Jewtucha (Warszawa) 4:2.

Przez trzy dni, od 25 do 27 kwietnia, w warszawskim klubie 147 Break snookerzyści z całego kraju walczyli o punkty rankingowe. Rozegrany turniej PORS**** można nazwać małym snookerowym maratonem. Rekordowa liczba zgłoszonych do gry 78 zawodników, spowodowała konieczność zaplanowania gier w 9 rundach, licząc łącznie z finałem. Siedem "breakowych" snookerowych stołów od piątkowego wczesnego popołudnia pracowało pełną parą.

Zakończony turniej pokazał, że czołówkę polskiego snookera coraz mocniej atakują zawodnicy z dalszych miejsc listy rankingowej. Udany start Arkadiusza Domańskiego, który grę w zawodach rozpoczął od drugiej rundy i rozegrał aż 6 meczów (!), a jego pasmo zwycięstw przerwał dopiero w ćwierćfinale Rafał Jewtuch. Dobra gra Sylwestra Szumera, któremu awans do najlepszej ósemki "wykradł" rzutem na taśmę Marcin Nitschke, wbijając ostatnią czarną bilę w decydującym piątym frejmie meczu. Marcin Chmielewski, który stoczył wyrównany pojedynek z Markiem Zubrzyckim w 1/8 finału, gdzie o wygranej zadecydowała rozgrywka w piątym frejmie na końcowych kolorach. To niektóre przykłady coraz mocniejszej presji wywieranej na krajową czołówkę.

Po bardzo wyraźnej dominacji w minionym sezonie Marcina Nitschke obecnie nastąpiło wyrównanie szans wśród pierwszej szóstki polskiego snookera. Przebieg ćwierćfinałów, półfinałów i finału w 147 Break pokazał, że każdy z tych zawodników może wygrać turniej. Wiele zależy od predyspozycji w danym dniu, także odrobiny szczęścia przy stole.

A kiedy nasz najlepszy junior, Michał Zieliński, ulegnie namowom Jasona Wrighta i rozpocznie starty w Pontin's International Open Series... strzeżcie się panowie.

Monika Piórko (za: <http://snooker.pl/wiesci.php?id=890>)

Drabinka (ze względów technicznych tylko od fazy ostatnich 24 zawodników):

Ostatnia 24		1/8 finału		Ćwierćfinały		Półfinały		Finał	
Majcherczyk Piotr	3	Wróbel Krzysztof	3	Wróbel Krzysztof	3	Wróbel Krzysztof	3	Wróbel Krzysztof	4
Bondarewski Tomasz	0	Majcherczyk Piotr	0						
Szabat Michał	3	Walter Jacek	0	Szabat Michał	0				
Kubicki Krzysztof	0	Szabat Michał	W						
Pawłowski Dariusz	3	Kowalski Jarosław	3	Kowalski Jarosław	0	Zieliński Michał	2		
Chmielewski Tomasz	1	Pawłowski Dariusz	1						
Wright Jason	3	Zieliński Michał	3	Zieliński Michał	3				
Zacniewski Bartłomiej	0	Wright Jason	1						
Buerger Radosław	0	Nitschke Marcin	3	Nitschke Marcin	0	Zubrzycki Marek	1	Jewtuch Rafał	2
Szumer Sylwester	3	Szumer Sylwester	2						
Chmielewski Marcin	3	Zubrzycki Marek	3	Zubrzycki Marek	3				
Piela Marcin	0	Chmielewski Marcin	2						
Stefanów Adam	2	Sirko Mariusz	2	Domański Arkadiusz	0	Jewtuch Rafał	3		
Domański Arkadiusz	3	Domański Arkadiusz	3						
Gierałtowski Tomasz	3	Jewtuch Rafał	3	Jewtuch Rafał	3				
Wroński Wojciech	0	Gierałtowski Tomasz	0						

Najwyższe brejki:

Wróbel Krzysztof 91, 63, 58, 50, 46, 42, 41, 32

Neszow Tomasz 75, 40

Zubrzycki Marek 61, 31, 30

Zacniewski Bartłomiej 54, 53, 43, 41, 31

Nitschke Marcin 54, 51, 47

Jewtuch Rafał 48, 44, 36, 35, 34, 32, 31

Kowalski Jarosław 47, 30

Zieliński Michał 46, 46, 46, 41, 40, 34, 31

Krokowski Juliusz 46

Szumer Sylwester 45, 43, 43

Wroński Wojciech 45, 30

Bondarewski Tomasz 41, 41, 31

Sikorski Mariusz 40, 38, 35, 30

Gołębek Michał 37

Szabat Michał 36, 31

Majcherczyk Piotr 34

Wright Jason 32

Gierałtowski Tomasz 31

Kubicki Krzysztof 31

Kalinowski Jarosław 31

Biernadski Grzegorz 31

Lichota Leszek 31

Domański Arkadiusz 30, 30

Wrotny Tomasz 30

Relich Maciej 30

Przed ME

Drużynowe Mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 6 – 15 czerwca w Lublinie. Wystąpią tam trzy polskie reprezentacje:

- Drużyna pań, w składzie Hanna Mergies (Wrocław), Małgorzata Sikorska (d. Kłys), Izabela Morska, Ewelina Piślewska (wszystkie Warszawa)
- Drużyna mężczyzn: Michał Zieliński, Jarosław Kowalski, Rafał Górecki, Mariusz Sikorski (wszyscy Warszawa), Krzysztof Wróbel, Marek Zubrzycki (obaj Wrocław), Marcin Nitschke (Zielona Góra), Mariusz Sirko (Lublin).
- Drużyna seniorów (kat. masters – pow. 40 lat) zostanie wyłoniona podczas eliminacji, które odbędą się w dniach 17 – 18 maja w łódzkiej Snookeriadzie. Ponadto, występu na Mistrzostwach Europy może być pewny aktualny Mistrz Polski w tej kategorii – Robert Matysiak (Lublin).

Trzon ekipy sędziów stanowić będą Polacy. Ich nazwiska poznamy tuż przed rozpoczęciem turnieju. Sędzią głównym zawodów będzie Krzysztof Kruk (Łódź), funkcję dyrektora turnieju powierzono Piotrowi Muratowi (Lublin). Możemy liczyć też na tradycyjny przekaz wyników na żywo pod czujnym okiem niezawodnego Dariusza Gorala.

Aktualny ranking PORS:

M	Zawodnik, miejscowość	Punkty	Najwyższy wynik	Średnia	Ilość turniejów
1	Jewtuch Rafał - Warszawa	2174	1040	850.00	2
2	Wróbel Krzysztof - Wrocław	1909	780	710.00	2
3	Nitschke Marcin - Zielona Góra	1902	880	680.00	2
4	Zieliński Michał - Warszawa	1651	720	630.00	2
5	Kowalski Jarosław - Warszawa	1548	720	600.00	2
6	Zubrzycki Marek - Wrocław	1496	560	550.00	2
7	Szabat Michał - Janów Lubelski	1374	560	520.00	2
8	Chmielewski Marcin - Zielona Góra	1278	560	490.00	2
9	Pawłowski Dariusz - Nałęczów	1259	640	530.00	2
10	Gierałtowski Tomasz - Braniewo	1210	480	450.00	2
11	Majcherczyk Piotr - Warszawa	1176	480	450.00	2
12	Sirko Mariusz - Lublin	1145	480	345.00	2
13	Szumer Sylwester - Szczecinek	1136	640	530.00	2
14	Wroński Wojciech - Lublin	1096	480	420.00	2
15	Chmielewski Tomasz - Zielona Góra	1055	400	380.00	2
16	Stefanów Adam - Koźuchów	1039	560	370.00	2
17	Buerger Radosław - Gdańsk	1004	480	229.00	3
18	Kubicki Krzysztof - Wrocław	996	400	380.00	2
19	Gołąbek Michał - Radom	970	400	236.00	3
20	Wrotny Tomasz - Lublin	951	400	350.00	2
21	Neszow Tomasz - Lubartów	932	480	390.00	2
22	Walter Jacek - Kalisz	912	640	640.00	1
23	Murat Piotr - Lublin	902	560	560.00	1
24	Kułago Marek - Lubartów	861	480	300.00	2
25	Bednarz Marek - Lublin	816	360	330.00	2
26	Dereziński Daniel - Warszawa	750	400	260.00	2
27	Domański Arkadiusz - Warszawa	746	480	310.00	2
28	Selvi Duran - Kalisz	703	400	113.00	4
29	Pierzchalski Tomasz - Lublin	682	360	240.00	2
30	Jakubek Maciej - Kraków	676	320	310.00	2
31	Stomianowski Marek - Zamość	676	300	230.00	2
32	Relich Maciej - Szczecin	655	300	230.00	2
33	Zacniewski Bartłomiej - Szczecinek	653	360	250.00	2
34	Kolibski Marcin - Janów Lubelski	618	400	400.00	1
35	Kalinowski Jarosław - Wrocław	574	320	280.00	2
36	Strolis Henrikas - Wilno	560	560	560.00	1
36	Kubas Krzysztof - Bielsko-Biała	560	560	560.00	1
38	Adamek Marcin - Lubartów	544	360	360.00	1
39	Mergies Hanna - Wrocław	515	400	400.00	1
40	Zbijowski Grzegorz - Szczecinek	502	280	200.00	2
41	Stefanek Marcin - Lublin	480	240	180.00	2
42	Górecki Rafał - Warszawa	478	360	360.00	1
43	Bondarewski Tomasz - Warszawa	470	360	360.00	1
44	Vuong Piotr - Warszawa	465	240	180.00	2
45	Palus Sebastian - Wrocław	455	320	320.00	1
46	Ebert Michał - Łódź	452	300	85.00	5
47	Wright Jason - Kraków	420	420	420.00	1
48	Piela Marcin - Lublin	413	360	360.00	1
49	Polak Adam - Warszawa	412	160	125.00	2
50	Gdula Marcin - Poznań	405	240	240.00	1

Ramowy kalendarz sezonu 2008/9:

Data	Turnieje mistrzowskie	PORS 4*	PORS 3*	Inne imprezy
12 – 13 kwietnia				PORS 2* Free Ball, Gdańsk
13 kwietnia				szkolenie sędziowskie Frame, Łódź
19 kwietnia				szkolenie sędziowskie Riley, Lublin
19 - 20 kwietnia	MP Kobiet Akademia Snookera, Warszawa			
25 - 27 kwietnia		147 Break, Warszawa		
4 maja				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
10 - 11 maja			Snookeriada, Łódź Free Ball, Szczecin	
17 – 18 maja				El. ME, kategoria pow. 40 lat Snookeriada, Łódź
23 - 25 maja		Akademia Snookera, Warszawa		
31 maja - 1 czerwca	MP U21 Fuga Mundi, Wrocław			
5 - 14 czerwca	Mistrzostwa Europy Hala Globus, Lublin			
21 - 22 czerwca			Frame, Łódź Rudi, Kalisz	
29 czerwca				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
26 lipca				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
23 - 24 sierpnia			2 turnieje, miejsce rozgrywania nie ustalono	
30 sierpnia				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
12 - 14 września		Free Ball, Szczecin		
19 - 21 września	MP U16 Akademia Snookera, Warszawa			
27 września				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
11 - 12 października			Riley, Lublin Free Ball, Szczecin	

18 października				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
24 - 26 października		Frame, Łódź		
21 - 23 listopada		Rudi, Kalisz		
29 listopada				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
5 - 7 grudnia	Międzynarodowe MP - bilard angielski			
12 - 14 grudnia	Drużynowe Mistrzostwa Polski			
20 - 21 grudnia			Stolarnia, Lublin Akademia Snookera, Warszawa	
27 grudnia				PORS 2* Rudi, Kalisz (Kaliska Liga Snookera)
2 - 4 stycznia	MP 40+ Akademia Snookera, Warszawa			
10 - 11 stycznia			147 Break, Warszawa miejsca rozegrania drugiego turnieju nie ustalono	
23 - 25 stycznia		Rudi, Kalisz lub 147 Break, Warszawa		
6 - 8 lutego	Otwarte MP - eliminacje			
21 - 22 lutego	MP U19			
28 lutego - 1 marca	Turniej Mistrzów Klubowych			
6 - 8 marca	Otwarte MP - finały			
21 - 22 marca	MP Kobiet			

Zapisać się do turniejów można za pośrednictwem strony Polskiego Związku Snookera i Bilarda Angielskiego - <http://snooker.pl/rejestracja.php>.

Adresy klubów, o których piszemy w *Read and Hope* i rozgrywane turnieje klubowe:

Bielsko – Biała, Klimat, ul. Mostowa 5

Gdańsk, Free Ball, ul. Paderewskiego 9/5

Kalisz, Rudi, ul. Fryderyka Chopina 23 – Kaliska Liga Snookera

Kraków, Frame, ul. Smolki 11a – Krakowska Liga Snookera i Krakowski Ranking Snookera

Lubartów, Piwnica, ul. Słowackiego 43/1B

Lublin, Stolarnia, ul. Stefczyka 3 (wejście od Związkowej) – turnieje klubowe

Lublin, Riley, Al. Zygmunta 4
Łódź, Frame, ul. Narutowicza 7/9 (I piętro) – Łódzka Liga Snookera
Łódź, Snookeriada, ul. Rewolucji 1905 roku 44 – Otwarty Ranking Snookeriady
Poznań, 12ft, ul. Za Bramką 10/11 – liga snookera, 2 edycja
Szczecin, FreeBall, ul. Struga 44 (budynek Magnus)
Toruń, SnookerKlub, ul. Jarczyńskiego 4a – Toruń Snooker Cup
Warszawa, Akademia Snookera, ul. Jadźwingów 14 – środy, g. 19 (tzw. turnieje handicapowe)
Warszawa, 147Break, ul. Nowogrodzka 84/86 – poniedziałki, g. 18.30, zgłoszenia do 17.30
Zielona Góra, Hot Shots, ul. Borówkowa 24 – Lubuska Liga Snookera

Dokładniejszych namiarów radzimy szukać na www.snooker.pl i www.polskisnooker.pl. Zrezygnowaliśmy z podawania wyników turniejów klubowych. Zamiast tego będziemy informować o ich rozgrywaniu w powyższej formie, szczególnie, że terminy rozgrywania turniejów często nie są nagłaśniane z wyprzedzeniem.

Implant

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

GRY – WORLD CHAMPIONSHIP SNOOKER 2004

Witam w dziale gier! W pierwszym numerze „Read and Hope” niestety już niebędący redaktorem Snooker! zrecenzował grę World Championship Snooker 2003. Określił ją jako „jedną z najlepszych gier snookerowych, jakie kiedykolwiek powstały”. Dziś, na łamach szóstego numeru „Read and Hope” mam zamiar przybliżyć czytelnikom jej następcę – World Championship Snooker 2004. Czy okaże się godna wielkiego spadku po jednej z najpopularniejszych gier komputerowych o tej tematyce? Zapraszam do czytania!

Grafika lepsza czy gorsza?

Recenzję pragnę zacząć opisem grafiki. Nie jest ona aż tak dobra jak może się wydawać na wyżej widocznym zdjęciu. Według mnie grafika to nieduży krok wstecz w porównaniu z grą z 2003 roku. Nie zostały przygotowane różne opcje graficzne dla komputerów o mniejszej bądź większej wydajności. Możemy najwyżej zrezygnować z animacji bohaterów w trakcie trwania meczu, co w zasadzie dużego wpływu na ilość klatek na sekundę nie ma.

W WCS 2003 twarz zawodnika tworzyła tekstura zbudowana nawet z 15 000 polygonów. Pod względem grafiki, zwłaszcza animacji publiczności oraz prezentera, seria wydaje się stać w miejscu. Niewielkiemu liftingowi poddano wygląd stołu oraz bil. Niestety, wygląd menu jest moim zdaniem znacznie gorszy niż w przypadku WCS 2003.



Tryby Rozgrywki, czyli w co ja chcę grać?

Możliwości gry uległy pewnym zmianom. Wciąż można spróbować swych sił podczas kariery, sparingu z dowolnie wybranym przeciwnikiem, trickshotów oraz nauki z trenerem i gier poolbilardowych. Jednak całkowicie nowe są mecze klasyczne. W tym trybie możemy wcielić się w postać m.in. Joe Davisa, Dennisa Taylora, Kena Doherty'ego, Johna Higginsa oraz Ronnie'ego O'Sullivan'a oraz wygrać z nimi mecz finałowy mistrzostw świata w snookerze. Zawarte mecze są rzeczywiście klasykami. Listę otwiera bratobójczy pojedynek Joe i Freda Davisa, przez tragiczny finał mistrzostw '85 pomiędzy Steve'm Davisem a Dennisem Taylorem, na przerywającym hegemonię Stephena Hendry'ego meczu z Kenem Doherty'm w 1997 roku kończąc. Zawarte są finały z roku 1940, 1985 oraz od 1997-2003.

Fajda z powodu pokonania jeszcze wtedy młodego Steve'a Davisa przez Dennisa Taylora jest ogromna! Program zawiera ponadto dużą ilość materiału video, przedstawiającą prawdziwe pojedynki snookera, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich lat.

Mankamenty?

Gra oczywiście posiada i wady. W tej części są nimi przede wszystkim ograniczona celność przy strzałach z użyciem fałszów oraz kwestia potrzeby dokonywania poprawek przy wykorzystywaniu wszelkich rodzajów rotacji. Strzałki, jakimi celujemy w WCS 2004 przy silnym wykorzystywaniu rotacji wstecznych nie dają prawidłowego obrazu ruchu białej bili po uderzeniu. Przeszkadza to zwłaszcza przy dobieraniu prawidłowej siły uderzenia. Dla wielu osób wadą będzie również bardzo ograniczony realizm gry, który w rzeczywistości sprowadza się jedynie do poprawnej fizyki (jedyne błędy powstają przy rozbiciach z rotacjami). Komputer wskazuje nam tor lotu bili białej i zagrywanej za pomocą strzałek, co na najniższych poziomach trudności daje naprawdę nieduże szanse na chybiecie. Jeżeli na jakiejś grze można uczyć się prawdziwego snookera, to na pewno nie na tej!



Intuicyjność obsługi (10%): 8/10

Grywalność (30%): 9/10

Grafika (20%): 8/10

Dźwięki (20%): 7/10

Realizm (20%): 6,5/10

Raff

STOPKA REDAKCYJNA

ZDJĘCIA:

James Wattana (s. 35) – foto: GSC

s. 43 – foto: własne

REDAKCJA:

Michał zrezygnował z pracy w Redakcji. Serdecznie dziękujemy za wkład włożony w jej współtworzenie.

Grzesiek (147.pl) – strona techniczna, grafika

Dominik – turnieje

Raff – biografie, gry, turnieje

Michał – turnieje

Tomek (Implant) – strona techniczna i grafika – tymczasowo, turnieje, statystyki, zawodnicy, felietony, snooker polski

Wojtek - turnieje

kontakt: gazetka@147.pl; indywidualnie poprzez forum na www.147.pl